



*Niech radość
szczęście i pokój
Bożego Narodzenia
goszeją
w Waszych domach
przez cały
nowy rok 2000*

Redakcja



GÓRA!

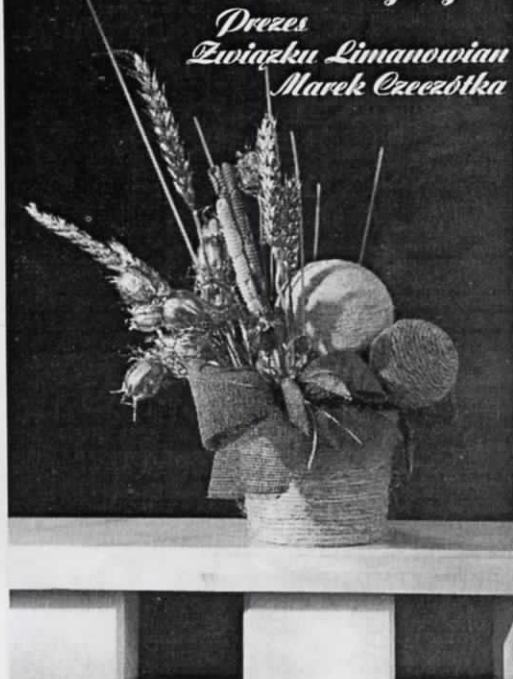
WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA



*Mieszkańcom Limanowej
i wszystkich zakątków
Ziemi Limanowskiej
pełnych pokoju Świąt
Bożego Narodzenia
oraz pomyślności
w Nowym Roku
życzy*

*Prezes
Związku Limanowian
Marek Czeżółka*



Kompozycja Małgorzaty Mól

„Wyjątkowa” wystawa

9 grudnia br. w Miejskiej Galerii Sztuki w Limanowej otwarto wystawę fotografii Marka Dutka pt. „W drodze na Spitsbergen”. Patronat nad ekspozycją objęło Polskie Towarzystwo Geograficzne oraz Ambasada Królestwa Norwegii. W przyszłym roku ekspozycja odwiedzi największe miasta polskie (Warszawa, Poznań, Katowice, Bielsko-Biała i in.), a w kwietniu zostanie przedstawiona w Norymberskim Towarzystwie Fotograficznym.

Wystawa cieszy się dużym zainteresowaniem. Dla Limanowian zaś

jest szczególnie ważna, gdyż stanowi wizytówkę kulturalnej i artystycznej działalności mieszkańców i twórców naszego regionu.

W czasie trwania wystawy przewiduje się organizowanie dla uczniów szkół średnich i mieszkańców miasta „Wieczorów z podróżą”, których główną atrakcją będzie pokaz filmów i slajdów z ekspedycji.

Zapraszamy do galerii gwarantując wysoki poziom artystyczny wystawy.

Przypominamy, że wspomnienia z tej wyprawy publikowaliśmy na łamach „Echa”.

Laury dla fotografa

W czasie Ogólnopolskich Warsztatów Fotograficznych „Elfo'99” prowadzonych przez wykładowców Łódzkiej Szkoły Filmowej zorganizowano „Ogólnopolski Konkurs Fotografii Studyjnej”. Laureatem III-ego miejsca został współpracujący z na-

szą gazetą, limanowski fotograf, Franciszek Natanek. Gratulujemy i życzymy kolejnych „dobrych ujęć”.

Kupieckie święto

Zbliżające się grudniowe Kupieckie Święto będzie dla limanowskich kupców już czwartą z kolei rocznicą reaktywowania się oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej w Limanowej. Toteż na tę uroczystość przygotowano bogaty program, by godnie świętować „dzień kupców”. Limanowski oddział skupia ponad 100-tu członków zrzeszonych w branżach: przemysłowej, spożywczej, usługowej

i gastronomicznej. Działalność oddziału, jak podkreśla pan Ryszard Kulma, prezes oddziału, to nie tylko troska o rozwój prywatnej działalności gospodarczej, ale i troska o rozwój miasta i regionu.

Działalność kupców można dostrzec na każdym kroku. Organizują szereg imprez o charakterze kulturalnym, sportowym, szkoleniowym i promocyjnym np. „Witryna Roku”. Sponsorują charytatywnie przedsięwzięciom np. paczki mikołajowe dla dzieci ze szpitala limanowskiego, pomoc dla Limanowskiego Domu Pomocy Społecznej, imprezy związane z Dniem Dziecka, Limanowskimi Dniami Dobroci, itp.

Wyróżnienie w konkursie

W Muzeum Regionalnym w Wągrowcu woj. wielkopolskie (rodzinne miasto ks. Jakuba Wujka - pierwszego tłumacza Biblii na język polski) rozstrzygnięty został 5-ty ogólnopolski konkurs Jego imienia na amatorską sztukę ludową o tematyce biblijnej.

W bieżącym roku tematyka konkursu, któremu patronował Marszałek woj. wielkopolskiego i Metropolita Gnieźnieński, obejmowała wersety tekstu Apokalipsy wg św. Jana.

Pośród kilkuset prac, które wpłynęły na konkurs, Jury, któremu przewodniczył dr Aleksander Błachowski z Muzeum Etnograficznego w Toruniu, wyróżniło prace pana Władysława Frączka z Limanowej przyznając Mu II miejsce w malarstwie sztalugowym i nagrodę pieniężną Starosty powiatu wągrowieckiego oraz typując wszystkie pięć prac na wystawę pokonkursową w Wągrowcu i w Pile. Ponadto do autora zwrócono się o sprzedanie prac dla miejscowego muzeum.

„ECHO PODHALA” wśród laureatów

Wojewódzki Ośrodek Kultury „Sokół” w Nowym Sączu był organizatorem XXII Festiwalu Orkiestr Dętych „Echo Trombity”. Tym razem spotkali się muzycy z całej Małopolski, w liczbie około 1700 osób, grających w 34 orkiestrach. W konkursowym przeglądzie przyznane zostały nagrody w czterech kategoriach: orkiestr zakładowych, orkiestr młodzieżowych, orkiestr działających przy ośrodkach kultury, stowarzyszeniach i parafiach oraz orkiestr ochotniczych straży pożarnych.

Duży sukces odniosło limanowskie „ECHO PODHALA”, które zdobyło drugie miejsce w Małopolsce w kategorii orkiestr młodzieżowych. Nasi młodzi muzycy, wzmocnieni chórkami żeńskim brawurowo wykonali zaaranżowaną i opracowaną przez swego dyrygenta mgr. Ludwika Mordarskiego „Suitę Pasterską”.

„ECHO PODHALA” należy żywić dalszych sukcesów w popularyzacji muzyki wśród młodzieży, która coraz szerzej zastępuje starszą generację instrumentalistów. Orkiestra ta pełni ważną funkcję w naszym środowisku, uczestnicząc praktycznie we wszystkich uroczystościach lokalnych, kulturalnych i państwowych. Cieszy również fakt, że młodzież limanowska przejawia zainteresowanie klasyką swingu i jazzu, co znakomicie podnosi ich poziom nie tylko instrumentalnej edukacji muzycznej.

Turniej tenisa stołowego

20 listopada br. Szkoła Podstawowa Nr 3 w Limanowej była gospodarzem turnieju tenisa stołowego dzieci i młodzieży. Organizatorem turnieju byli: Związek Limanowian, Starostwo Powiatowe w Limanowej i Kongregacja Kupiecka.

W kategorii dziewcząt (rocznik 1987 i młodsze) - I miejsce i puchar Kongregacji Kupieckiej zdobyła: Anna Ogiela - Łostówka, II miejsce - Barbara Świdarska - Limanowa, III miejsce - Agata Michalik - Limanowa.

W kategorii dziewcząt (rocznik 1985 - 86) - I miejsce i puchar zdobyła Natalia Ogiela - Łostówka, II miejsce - Marta Jarosz - Łostówka, III miejsce - Bożena Król - Limanowa.

Wśród chłopców (rocznik 1987 i młodszych) - I miejsce i puchar Przewodniczącego Związku Limanowian zdobył: Mateusz Leśnyczczyk - Łostówka, II miejsce - Stanisław Mysza - Łostówka, III miejsce - Marcin Dąga - Limanowa, IV miejsce - Jacek Michalik - Limanowa.

W kategorii chłopców (rocznik 1985 - 86) - I miejsce i puchar Starosty Powiatu w Limanowej zdobył: Andrzej Liptak - Łostówka, II miejsce Mariusz Jonik - Łostówka, III miejsce Paweł Michalik - Limanowa, IV miejsce Rafał Sromek - Łostówka.

Nagrody oraz posiłek ufundowało Starostwo Powiatowe w Limanowej.

II Puchar Bielan w Taekwondo - WTF

Ogólnopolski Turniej Sprawnościowy Dzieci.

W dniu 6.11.1999 r. w Warszawie na AWF odbyły się zawody dla dzieci w wieku 8-13 lat. W zawodach tych uczestniczyło przeszło 350 zawodniczek i zawodników z 14 klubów w Polsce. Wśród ekip była również 10 osobowa drużyna z Młodzieżowego Klubu Sportowego TAEKWONDO w Limanowej w składzie:

Jan Kubatek - trener, Maria Franczyk, Dariusz Dudek, Katarzyna Waśko, Katarzyna Szubryt, Maria Szumilas, Benita Szubryt, Mateusz Motyka, Ireneusz Frączyk, Bartłomiej Dutka, Emilia Wnękowicz.

Zawodnicy z Limanowej zdobyli 12 medali w tym: 3 złote, 4 srebrne, 5 brązowych oraz po jednym IV i V miejscu. W klasyfikacji drużynowej MKS TAEKWONDO w Limanowej zajął 4 lokatę.

Złote medale zdobyli: Maria Franczyk, Dariusz Dudek, Benita Szubryt
Srebrne medale: Katarzyna Waśko, Ireneusz Frączyk, Emilia Wnękowicz, oraz synchron dziewcząt w składzie: Maria Franczyk, Katarzyna Waśko, Katarzyna Szubryt.

Brązowe medale: synchron chłopów w składzie: Mateusz Motyka, Bartłomiej Dutka, Ireneusz Franczyk oraz indywidualnie: Mateusz Motyka, Katarzyna Szubryt, Dariusz Dudek w technikach specjalnych. Czwarte miejsce przypadło Marii Szumilas.

Należy zaznaczyć, iż najmniej licznym zespołem była ekipa z Limanowej, natomiast procentowo na limanowskiego zawodnika przypadało 4,3 pkt. a dla przykładu na jednego zawodnika z Warszawy 1,2 pkt i był to najbardziej liczny Klub, gdyż liczył 95 zawodników. W związku z powyższym MKS TAEKWONDO z Limanowej uznano za najlepszą drużynę tych zawodów.

Szkoda, że w Limanowej nie ma chętnych, którzy wsparliby finansowo podopiecznych trenera Jana Kubatka. Nie pierwszy to tak duży sukces limanowskiego klubu i na pewno nie ostatni.

Konkurs „Witryna '99”

Po raz kolejny organizowany jest w Limanowej, pod patronatem Limanowskiego Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, konkurs na najładniejszą witrynę. Jest to już trzeci etap konkursu: „Zima - Boże Narodzenie '99”.

Zapraszamy właścicieli sklepów, zakładów usługowych, gospodarczych, handlowych, rzemieślniczych z terenu miasta do rywalizacji o tytuł najbardziej ciekawej i estetycznej wystawy. Dla zwycięzców przewidziano dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez sponsorów.

Dla czytelników „Echa Limanowskiego” przeprowadzony będzie konkurs z nagrodami. Każda osoba, która prześle swoją opinię na temat wystaw w mieście weźmie udział w losowaniu atrakcyjnych nagród. Opinię wraz z kuponem konkursowym prosimy przelać do dnia 30 grudnia na adres KKK o/Limanowa ul. B. Czecha 3, 34-600 Limanowa.





WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Strażacy Ochotnicy

29 listopada odbył kolejne posiedzenie Zarząd Powiatowy Związku OSP RP. W posiedzeniu wzięli również udział Prezesi Zarządów Gminnych. Obradom przewodniczył Prezes Zarządu Powiatowego Związku OSP RP pan Bronisław Smoleń. Podczas spotkania przekazano informację z odbytego w Warszawie Nadzwyczajnego Zjazdu Związku, a także sprawy związane z przygotowywaną kampanią zebrań sprawozdawczych w OSP. Dokonano również analizy prowadzonych w okresie trzech kwartałów br. działań ratowniczo-gaśniczych. Było o czym mówić i co analizować, gdyż w tym okresie na terenie powiatu strażacy wyjeżdżali „na alarm” aż 421 razy. Widzimy więc, jak potrzebna jest nam ich ciężka i pełna oddania służba. Omawiając ten kończący się już rok podkreślano również to, że dzięki pomocy gmin, sponsorów, a i własnym dochodom, jednostki OSP wzbogaciły się o nowy jakże potrzebny sprzęt. Strażacy wyrazili również podziękowanie starostwu powiatowemu za okazywaną pomoc.

Medale w Starostwie

30 listopada na sali narad Starostwa Powiatowego odbyła się bardzo miła uroczystość. Pułkownik Jan Libet, szef WКУ w Nowym Sączu oraz Starosta, Władysław Bieda, wręczyli medale „Za zasługi dla obronności kraju”. Medale wręczono rodzicom, których trzech lub więcej synów służyło w wojsku. W tym celu zaproszono 20 rodzin z całego powiatu limanowskiego. Trzy rodziny otrzymały złote medale „Za zasługi dla obronności kraju”. „Dali” Oni w służbę Ojczyźnie aż siedmiu lub sześcioro swoich synów. Są to

p. Rozalia i Stanisław Sułkowscy z Roztoki (7 synów), p. Zofia i Józef Ryż ze Słopnic (6 synów), p. Maria i Józef Czyszczoń z Raby Niżnej (6 synów). Pozostałe rodziny otrzymały medale srebrne. Oprócz medali były również życzenia, podziękowania, gratulacje, wspomnienia i pytania. Nie brakło również toastu, który pan Starosta wznosił za pomyślność tak miłych gości.

Prace nad budżetem

W samorządach prace nad budżetem rozpoczynają się już w miesiącach początkujących drugie półrocze. Ich nasilenie przypada jednak na miesiąc październik. Do 15 listopada Zarząd musi bowiem przekazać Przewodniczącym Rady projekt budżetu na rok następny. Nie inaczej było w Starostwie. Po wnikliwych analizach i wielu dyskusjach zarząd powiatu przyjął projekt budżetu na 2000 rok i przekazał go Przewodniczącemu Rady. Projekt budżetu po stronie wydatków zamyka się kwotą 43 818 477 zł, co stanowi 112% wyjściowego budżetu na rok bieżący. W miesiącu grudniu poszczególne Komisje Rady przeanalizują ten dokument i złożą swoje uwagi. Po rozpatrzeniu tych uwag Rada Powiatu uchwali ostateczną wersję budżetu na 2000 rok.

Zamiar przejęcia budynku byłego szpitala

Rada Powiatu podjęła uchwałę, na podstawie której wystąpiono do wojewody małopolskiego o przekazanie na własność powiatu budynku po byłym szpitalu w Szczyrzycu. Istnieją plany, by w tym budynku urządzić kolejny, już trzeci dom

pomocy społecznej. Zanim to jednak nastąpi trzeba wykonać szereg prac budowlanych, których koszt oszacowano na prawie 3 miliony zł.

Dwie nowe kotłownie

W grudniu rozpoczęły pracę dwie nowe i nowoczesne kotłownie. Oddano je do użytku w budynku Starostwa Powiatowego oraz w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej. Zainstalowane w nich kotły gazowe zastąpiły stare, opalane węglem, piece węglowe. Tym samym nie tylko zmniejszyły się koszty ogrzewania budynków, ale znacznemu ograniczeniu uległa emisja zanieczyszczeń do atmosfery. Ma to w naszym, terenie nastawionym na rozwój turystyki, kapitalne znaczenie.

Walka o Posterunek Celny

Od 1994 roku istnieje w Limanowej Posterunek Celny. Działa on bardzo sprawnie służąc wielu mieszkańcom. Ułatwia również prowadzenie działalności importowej i eksportowej wielu przedsiębiorstw z całego powiatu. Trudno się więc pogodzić z tym, że już prawie od roku prowadzone są ze strony Głównego Urzędu Celnego działania zmierzające do likwidacji tej placówki. Podjęte działania „obronne” nie doprowadziły jeszcze do zmiany stanowiska GUC. W tej sytuacji jeszcze w miesiącu grudniu czynione będą starania o utrzymanie posterunku celnego w Limanowej.

Wiadomości na stronie 4 przygotował:

Roman Duchnik

„Zapomniane”

W ramach reformy służby zdrowia trwa likwidowanie etatów pielęgniarek - higienistek szkolnych w placówkach nauczania i wychowania. 31 grudnia br. będzie ostatnim dniem pracy zawodowej higienistek. A przecież 82 lata temu powołano je do pracy w szkołach. Dzięki nim poprawiał się sukcesywnie stan higieniczny dzieci i młodzieży oraz wzrastała świadomość zdrowotna. Czy można niszczyć to wszystko, zwłaszcza teraz, kiedy coraz częściej w szkołach, wśród dzieci, zdrowych pojawiają się niepełnosprawne?

Rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 5 listopada 1992r. w sprawie zakresu organizacji i form opieki zdrowotnej nad uczniami § 8 p. 1 mówi, że „stałą opiekę nad uczniami w siedzibie szkoły sprawuje zgodnie ze swoimi uprawnieniami zawodowymi pielęgniarka - higienistka szkolna”. Również Ustawa o systemie oświaty mówi o konieczności zapewnienia odpowiednich warunków sanitarno - higienicznych uczniom w szkole. Tymczasem brak aktów wykonawczych spowodował falę zwolnień higienistek w całym kraju. W samej tylko małej Limanowej 8000 uczniów wejdzie w trzecie tysiąclecie bez higienistki, bez osoby, która w razie potrzeby zatamowała krwotok, unieruchomiła złamaną na WF-ie nogę, podała czopek w razie ataku padaczki, ułatwiła oddychanie w przypadku duszności astmatycznej, sprowadziła wyolbrzymione uczniowskie problemy do właściwych rozmiarów, podniosła na duchu zagnębionego małego człowieka z zespołem Downa czy mózgowym porażeniem dziecięcym.

Społeczeństwo polskie ubożeje. Widać to bardzo wyraźnie na południu kraju. Rodziców nie stać na internaty, dzieci w drodze do szkoły muszą pokonywać znaczne odległości czasem w deszczu i mrozie. U higienistki można było ogrzać szklanką gorącej herbaty skostniałe z zimną ręką i osuszyć ubranie. Higienistka pożyczyła pieniądze na lekarstwa („bo renta dopiero za tydzień”), załatwiła zapomogę na okulary, które zabrała powódź, podzieliła się własnym śniadaniem lub zgłosiła ucznia na bezpłatne dożywianie. Często wstawiała się u nauczyciela w momencie stresu przerażającego małego człowieka. Miała dla każdego czas i przytulny kącik w gabinecie, gdzie uczeń mógł się otworzyć i wyzalić. Pielęgniarka często uczyła zaniedbane dzieci podstawowych czynności związanych z utrzymaniem higieny osobistej, wpajała zasady zdrowego trybu życia, podnosiła świadomość zdrowotną.

Reforma zdrowotna „zapomniała” o konieczności utrzymania higienistek w szkołach. Kasy Chorych miały kontraktować usługi z zakresu medycyny szkolnej. Wychodząc naprzeciw reformie, higienistki i pielęgniarki szkolne w Limanowej utworzyły Niepubliczny Zakład Usług Pielęgniarskich, jednakże Małopolska Regionalna Kasa Chorych nie

podpisała z nimi kontraktu. Nie zabezpieczono też w inny sposób obecności higienistki w szkole. Przygnębieni tym faktem są dyrektorzy szkół, grono pedagogiczne i rodzice. Przerażone jesteśmy my, od wielu lat pracujące w szkołach z wielkim oddaniem. Samorząd terytorialny również widzi potrzebę utrzymania gabinetów medycznych w szkołach. Niestety, nie wiadomo, kto ma je finansować, ponieważ brak klarownych przepisów - aktów wykonawczych.

Jest rzeczą niewyobrażalną, aby od nowego roku nie miał kto w szkołach udzielać fachowej pomocy w razie wypadku. Rodzice płacący wysokie podatki żądają bezpiecznych szkół dla swoich dzieci. Nie możemy cofnąć się do czasów, gdy powszechnie panowała wszawica i świerzby, a epidemie dziesiątkowały ludność.

W Polsce było około 14 tysięcy (dane MziOS z XII 1998 r.) pielęgniarek i higienistek zatrudnionych w medycynie szkolnej. Ministerialne normy to 800 uczniów na etat. Kasy Chorych zawyżyły je do 1500, co jest pełnym nonsensem. Ale nawet i na tę liczbę dzieci nie będzie higienistek w szkole, ponieważ Kasy Chorych w ogóle nie podpisują kontraktów z medycyną szkolną. Należy się więc mocno zastanowić, czy rzeczywiście trzeba szukać oszczędności krzywdząc dzieci?

Karta Ottawska z 1986 roku jasno określa obszary działania w promocji zdrowia. W ostatnich kilku latach w obliczu bezradności wobec tzw. cywilizacyjnych problemów zdrowotnych w znacznie bogatszych od nas krajach zdecydowanie większy nacisk położono na profilaktyczno - edukacyjny aspekt ochrony zdrowia, gdyż, jak wiadomo profilaktyka jest tańsza od leczenia. Czy Polskę stać na złe pojęte oszczędzanie na profilaktyce i kosztowne, późniejsze leczenie zaniedbanej w młodości populacji? Kto i jaką cenę zapłaci za podjęte dzisiaj złe decyzje lub ich brak?

Ale odpowiedź na te pytania lub ich brak pozostawiamy innym.

Pielęgniarki - higienistki szkolne

Apel Limanowskiego Towarzystwa

Opieki nad Zwierzętami

W związku z nastaniem ciężkich warunków bytowych (duże opady śniegu, mrozy, brak pożywienia) dla zwierząt, zwłaszcza bezpańskich i dzikich, Limanowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zwraca się z apelem do ludzi dobrej woli o dokarmianie ptaków, kotów i psów, o ocieplenie i zabezpieczenie psich bud, o udzielanie schronienia bezpańskim zwierzętom, o dokarmianie zwierzyny dzikiej (sarny, zające itd.) o ile jest taka możliwość. Pamiętajmy również, iż miarą kultury moralnej społeczeństwa jest jego stosunek do każdej żywej istoty. Jednocześnie apelujemy o współdziałanie i wstępowanie w szeregi LTOZ.

*Limanowskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
34-600 Limanowa, skr. poczt. 178, tel. (0604) 828-264*



Fot. Franciszek Natanek

Powoli zbliża się termin rozwiązania Społecznego Komitetu Budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej. Jego kresem będzie moment przekazania monumentu władzom miasta, rozliczenie się z zaciągniętych zobowiązań finansowych tj. uregulowanie wszelkich płatności oraz wizyta delegacji komitetu budowy i wykonawców u Ojca św. Jana Pawła II w Watykanie.

Najważniejszą rolą członków komitetu budowy było zebranie funduszy i wybudowanie monumentu upamiętniającego przełom II i III tysiąclecia.

To ogromne przedsięwzięcie udało się zrealizować 17 miesięcy przed zakładanym terminem, którym to był przełom 2000/2001 roku.

Faktem jest, że tegoroczna pielgrzymka Ojca św. do naszego kraju zmobilizowała wszystkich do przyspieszenia terminu oddania Krzyża i jest to bezsporne. Natomiast bez ofiarności i poświęcenia członków Społecznego Komitetu Budowy Krzyża, wykonawców, w tym szczególnie *Kazimierza Wojtasa* i *Mariana Sulkowskiego* oraz ogromnej ofiarności darczyńców, to co zostało wykonane jest naszą wspólną zasługą. Dlatego też starając się podsumować czteroletni okres prac Społecznego Komitetu Budowy Krzyża przy Związku Limanowian chciałbym w szczególny sposób podziękować: wykonawcy projektu *inż. Leszkowi Pi-*

Krzyż na Miejskiej Górze

lowskiemu, inspektorowi nadzoru inż. Rudolfowi Zaczyńskiemu, konstruktorowi inż. Józefowi Stachowi, wykonawcy prac geodezyjnych inż. Michałowi Czachurskiemu, księgowej Zofii Staszalek oraz paniom Marii Dudzik, Halinie Matras, Stanisławie Obrzut, Jolancie Papięż, a także panom: Markowi Czeczótcie, Romanowi Duchnikowi, Władysławowi Garcażowi, Zbigniewowi Golonce, Grzegorzowi Janczemu, Robertowi Jaworzowi-Dutce, Władysławowi Kaczmarczykowi, Bronisławowi Kicie,

Andrzejowi Mamakowi, Stefanowi Matłagowi, Andrzejowi Pilawskiemu, Józefowi Sukiennikowi, Janowi Stanisłowski, Stanisławowi Strugowi, ks. Zbigniewowi Stabrawie, Jakubowi Tokarzewi, Józefowi Twarogowi, Janowi Urydzie, Janowi Wronie, Winicjuszowi Wronie, Tadeszowi Wojsowi i Józefowi Wróblowi. To dzięki Nim udało się w tak krótkim czasie zrealizować myśl i projekt przedstawiony w 1995 roku przez rodzinę *Pilawskich*. Całkowity koszt budowy - na dzień 26.10.1999 r wyniósł 655 067,067 zł (tj. powyżej 6,5 miliarda starych złotych), z tego środki przekazane przez budżet miasta w latach 1996-1999 zamknęły się kwotą 199 304 zł (tj. 1,99 miliarda starych złotych), a dzięki staraniom członków komitetu budowy zebrano kwotę 455 763,67 zł (tj. 4,55 miliarda starych złotych), z tego darowizny w pracach projektowych i budowlanych wyniosły 145 089,20 zł, a pozostałe środki w kwocie 310 674,47zł zostały zebrane w trakcie działań Społecznego Komitetu Budowy; to jest ze sprzedaży cegiełek, organizacji kwest przykościelnych, festynów i loterii, wpłat indywidualnych z Polski i świata. Jak na działalność społeczną i spontaniczną ideę budowy monumentu jest to kwota ogromna i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powstania monumentu 2000-lecia Chrześcijaństwa należą się słowa najszlachetniejszego podziękowania.

Związek Limanowian - Społeczny Komitet Budowy Krzyża zwrócił się do Rady Miasta o przyjęcie darowizny wybudowanego monumentalnego Krzyża o wartości 655 067,67 zł warunkując przekazanie go spełnieniem kilku życzeń Związku Limanowian i tak

- udostępnienia tego obiektu mieszkańcom i turystom, a kapliczka pod Krzyżem aby była dostępna dla wszystkich zwiedzających z możliwością odprawiania Mszy Świętych,
- oświetlenie krzyża w czasie astronomicznego zmroku,
- utrzymaniem porządku wokół obiektu i na drogach dojścia do monumentu,
- pozostawienia skarbonki w obecnym miejscu do dyspozycji Związkowi Limanowian,
- nieodpłatnego udostępnienia wybranego miejsca na tarasie widokowym Związkowi Limanowian w celu zamontowania w przyszłości lunety,
- wykonania parkingów umożliwiających parkowanie pojazdów mieszkańcom i turystom,
- podjęcie sprawy wykupu ziemi od rodziny Matłagów, w celu urządzenia drogi pieszej od strony ulicy Leśnej, a od rodziny Biedów i Lachów w celu powiększenia terenów rekreacyjnych przy monumencie,
- wykonania panoramy Beskidu Wyspowego i Gorców - szczytów widocznych z platformy widokowej,
- czynienie starania o budowę wyciągu krzeselkowego w rejonie monumentu,
- czynienie starania o budowę „Drogi krzyżowej” wzdłuż drogi przez las komunalny,
- czynienie starań o dalsze zagospodarowanie terenów wokół monumentu,
- utrzymanie całego obiektu w stanie nadającym się do użytkowania,
- przejęcie cesji praw i obowiązków wynikających z zawartych umów.

Związek Limanowian zobowiązał się do uregulowania wszelkich należności zaciągniętych przed przekazaniem Krzyża Radzie Miasta.

Chciałbym wyjaśnić także „plotki” krążące na temat kosztów oświetlenia monumentu. Społeczny Komitet Budowy Krzyża zamawiając oświetlenie monumentu brał pod uwagę jego położenie oraz koszty eksploatacji. Wybrano projektory dość drogie, jednakże tanie w eksploatacji. I tak w przypadku oświetlenia krzyża przez około 7 godzin dziennie (2461 godzin rocznie) koszt oświetlenia wyniósłby około 2 300 zł (23 miliony starych złotych) rocznie to jest ok. 200 zł miesięcznie.

Istniałaby możliwość obniżenia kosztów oświetlenia przy dłuższym czasie wykorzystania, gdyby Urząd Miasta wystąpił do Rejonu Energetycznego o zainstalowanie licznika dwutaryfowego. Wtedy koszt oświetlenia za 4 000 godzin wyniósłby ok. 1 700 zł rocznie. Cieszy nas także, iż prawie wszystko co związane z budową monumentu, zostało wykonane przez fachowców i firmy z Limanowej. Jest to o tyle korzystne dla naszego miasta, iż pieniądze przeznaczone na budowę krzyża zostały wykorzystane przez pracowników limanowskich firm.

Wszyscy wykonawcy zgodnie z warunkami przetargów na wykonane przez siebie roboty dali odpowiednie gwarancje i atesty.

Protokół ostatecznego odbioru budowli został sporządzony w dniu 30 lipca 1999 r. i podpisany przez przedstawicieli Związku Limanowian i przedstawicieli wykonawców. W dokumentach przekazanych komisji były: projekt architektury, projekt konstrukcji, projekt instalacji odgromowej, projekt przyłącza energetycznego i oświetlenia, dokumentacja geologiczna, dziennik budowy, protokół odbioru konstrukcji żelbetowej, protokół odbioru tynku, protokół odbioru konstrukcji stalowej, protokół odbioru przyłącza energetycznego. Jedno jest pewne, nam mieszkańcom przybył wspaniały obiekt - miejsce niedzielnych rodzinnych spacerów, naszemu miastu - jedna z większych atrakcji w Polsce, a co najważniejsze okazało się, że jednak przy dobrej woli wielu osób i zaangażowaniu można wykonać coś co na pierwszy rzut oka wydaje się niemożliwe.

Ryszard Kulma

Prowizorium budżetowe roku 2000

W dniu 17 listopada br. Radni Rady Miasta Limanowa otrzymali projekt budżetu miasta na rok 2000, który po raz pierwszy musi być uchwalony do końca tego roku. Jak każdy musi posiadać dwa główne załączniki: plan dochodów i plan wydatków. W planie dochodów przewiduje się kwotę 17 525 732 zł - dla przypomnienia budżet roku 1998 wyniósł 21 611 064, a na rok 1999 poprzednia Rada pozostawiła z budżetu roku 1998 kwotę 928 314 zł, natomiast budżet roku 1999 zamknie się kwotą ok. 17 200 000, w tym wyżej podana kwota pozostałości.

Każdy budżet wynika z dwóch składników: własne dochody wypracowane z podatków od osób prawnych, fizycznych i innych jednostek; gospodarki mieszkaniowej i innych usług komunalnych, w tym prywatyzacji i dzierżawy mienia komunalnego (kwota około 9 630 370) oraz dotacji z budżetu państwa na konkretne zadania zlecone (w roku 2000 przewiduje się, że będzie to kwota ok. 7 895 360). Są to pieniądze, które Rada Miasta musi przekazać na konkretnie wymienione w dotacji celowej zadanie. I z tych pieniędzy budżet państwa przekazuje na szkoły podstawowe i gimnazja kwotę 5540 316, na Urząd Stanu Cywilnego 110 300, na obronę cywilną 850, na opiekę społeczną 1 489 351, na usuwanie skutków powodzi 279 500, (kwota niewykorzystana w 1999 r.), na oświetlenie ulic wojewódzkich 127 100. Jak z niniejszego wyliczenia wynika subwencja z budżetu państwa wynosi ok. 45% całego budżetu, jednakże w wielu przypadkach jest za małą aby pokryć w całości koszty poszczególnych działalności. Nie podaję w przedstawionym wyliczeniu kwot otrzymanych z budżetu państwa za pośrednictwem Urzędu Skarbowego, gdyż ująłem je we własnych dochodach wypracowanych, a jest to też kwota niemała, gdyż udział w podatku od osób fizycznych i prawnych, karty podatkowej, od spadków, opłaty skarbowej i zadań zleconych wynosi około 5 960 900.

Najboleśniejnymi pozycjami w wydatkach budżetu są: utrzymanie administracji urzędu kwota 2 660 364, spłata zaciągniętych od czerwca 1998 do listopada 1999 r. kredytów, prognoza do spłaty w 2000 roku kwota kredytu plus odsetki w wysokości 385 810 oraz minimalna kwota przeznaczona w 2000 roku na inwestycje w wysokości 748 000 plus kwota nowych kredytów, których przewiduje się zaciągnięcie w nowym 2000 roku w wysokości 400 000 z tego na inwestycje 270 000 pozostała kwota na pokrycie deficytu budżetu.

W planie inwestycji na 2000 rok przewiduje się dalszy ciąg kanalizacji ul. Leśnej, kanalizację oś. Marsa, przebudowę skrzyżowania ul. Piłsudskiego z ul. Słoneczną, budowę sygnalizacji świetlnej w Sowlinach, budowę placu targowego przy ul. Z. Augusta, zakup kompaktora dla składowiska śmieci w Słopicach, a także 6 projektów na oczyszczalnię ścieków, rozbudowę cmentarza komunalnego, przebudowy wodociągu na ul. Fabrycznej, modernizacji basenu kąpielowego, zagospodarowanie rekreacyjne rejonu Łysej i Miejskiej Góry.

Więc na wszystkie inwestycje w Limanowej i Słopicach przewidziano drugie tyle, ile w roku 2000 wyniesie spłata zaległych kredytów. Jest to kwota absolutnie nie do zaakceptowania dla dalszego rozwoju naszego miasta. Przykre jest też to, że sąsiednie gminy w tym gmina Limanowa, Tymbark i Mszana Dolna starają się i uzyskują wiele funduszy z przeróżnych fundacji, natomiast władze naszego miasteczka nie mają żadnych w tej kwestii osiągnięć.

Ryszard Kulma



§ Przygoda z sądem §

Jak stwierdzić spadek

Nie po każdej osobie zmarłej jest konieczne przeprowadzenie postępowania spadkowego. Nie trzeba tego robić na pewno, o ile zmarły nie pozostawił ani majątku, ani długu. Nie musi się też stwierdzać spadku, gdy w skład majątku spadkowego wchodzi tylko ruchomości w postaci rzeczy osobistych, przedmiotów urządzenia domowego, sum pieniężnych niezdeponowanych w żadnym z banków, czy też kosztowności przetrzymywanych także w domu, pod warunkiem, że spadkobiercy potrafią ugodowo się tym wszystkim podzielić. W przypadku sporu, postępowanie sądowe jest jedynym sposobem załatwienia sprawy. Nie obejdzie się także bez sądu, gdy w majątku spadkowym pozostała nieruchomość (gruntowa, lokalowa), użytkowanie wieczyste, spółdzielcze prawo do lokalu, zarówno lokatorskie jak i własnościowe, przedsiębiorstwo, papiery wartościowe, oszczędności zgromadzone w banku, samochód lub też inne rzeczy ujawnione w jakimkolwiek rejestrze lub wykazie urzędowym. W takim przypadku przejście prawa własności ze zmarłego na spadkobiercę musi być wykazane stosownym postanowieniem spadkowym, a niejednokrotnie nawet postanowieniem o działaniu spadku.

Z wnioskiem o stwierdzenie nabycia spadku może wystąpić każdy ze spadkobierców ustawowych, testamentowych, ale także inna osoba, która wykaże swój interes prawny w stwierdzeniu nabycia spadku np.: wierzyciel spadkodawcy, wierzyciel spadkobiercy, współwłaściciel nieruchomości należącej m.in. także do zmarłego itp.

Sądem właściwym do stwierdzenia nabycia spadku jest sąd rejonowy ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy tuż przed śmiercią zapisanego w akcie zgonu zmarłego. Oczywiście taki wniosek można skierować do każdego sądu, ale ów stwierdzi swą niewłaściwość i przekaże sprawę sądowi właściwemu.

We wniosku o stwierdzenie nabycia spadku należy oznaczyć sąd, do którego

skierowany jest wniosek, podać imię, nazwisko i dokładny adres miejsca zamieszkania wnioskodawcy oraz wszystkich spadkobierców ustawowych, a - o ile został sporządzony testament - także spadkobierców testamentowych. Należy także podać dane osoby zmarłej tj. imię i nazwisko, datę i miejsce zgonu, podać czy zostawił testament i gdzie on się znajduje, krótko opisać majątek spadkowy, koniecznie wskazać, czy w skład spadku wchodzi gospodarstwo rolne i o jakiej powierzchni.

Wniosek powinien być sporządzony w tylu egzemplarzach, ilu jest spadkobierców i uczestników postępowania, należy do niego dołączyć odpis skróconego aktu zgonu spadkodawcy w oryginale. Wniosek podlega opłacie w kwocie 20 zł, którą można uiścić naklejając na nim opłatę sądową (a nie skarbową) w postaci znaków zakupionych w kasie sądowej.

Prawidłowo sporządzony i opłacony wniosek zdecydowanie przyspiesza rozpoznanie sprawy, bowiem sąd nie musi wzywać o braki, tylko kieruje sprawę na wokandę sądową.

W świetle powyższego rodzi się pytanie kto jest spadkobiercą ustawowym i jaki udział w majątku spadkowym wyznacza mu ustawa?

Tutaj sytuacja może kształtować się różnie, w zależności od stopnia pokrewieństwa i ilości osób uprawnionych do dziedziczenia w danej grupie. W pierwszej kolejności powołane są do spadku małżonek i dzieci spadkodawcy w częściach równych, jednak część przypadająca dla małżonka nie może być mniejsza niż 1/4 spadku, ma to znaczenie wówczas, gdy dzieci jest więcej niż troje, wtedy małżonek dziedziczy 1/4, a dzieci pozostałe 3/4 - w częściach równych. Gdy okaże się, że jedno z dzieci spadkodawcy zmarło wcześniej, to udział, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom (czyli wnukom spadkodawcy) w częściach równych. Zatem o ile nieżyjącemu dziecku spadkodawcy przypadłaby 1/4 część spadku,

ale zmarł przed spadkodawcą i pozostawił np. 2 dzieci - ich udziały wyniosą po 1/8. Takie same reguły postępowania dotyczą dalszych zstępnych.

Niejednokrotnie okazuje się, że spadkodawca nie miał dzieci, wtedy krąg jego spadkobierców ustawowych będą stanowić: małżonek, rodzice i rodzeństwo. W takiej konfiguracji małżonek zawsze otrzymuje 1/2 część, udział spadkowy każdego z rodziców wynosi 1/4 z tego co zostało dla rodziców i rodzeństwa, jeżeli do spadku powołani są obok małżonka tylko rodzice, lub tylko rodzeństwo dziedziczą oni tę drugą połowę w częściach równych.

Jeżeli ktoś z rodzeństwa nie przeżyło spadkodawcy, udział, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom w częściach równych, według reguł jak przy dziedziczeniu przez zstępnych.

Jeżeli spadkodawca nie miał dzieci, rodzeństwa, a rodzice zmarli wcześniej cały spadek przypada małżonkowi, jeżeli nie miał małżonka - to rodzeństwu lub zstępnym rodzeństwa. Gdyby okazało się, że brak jest w/w krewnych, bo np. spadkodawca był jedynakiem i kawalerem bezdzietnym, a rodzice zmarli przed nim, cały spadek przypada Skarbowi Państwa, który w tym przypadku uzyskuje status spadkobiercy ustawowego.

Trzeba także zaznaczyć, że kodeks cywilny dzieli niejako z urzędu majątek spadkowy na część ogólną oraz gospodarstwo rolne. Do części ogólnej ma prawo każdy spadkobierca ustawowy, ale aby odziedziczył także wchodzące w skład spadku gospodarstwo rolne musi wykazać, że w chwili śmierci spadkodawcy albo wcześniej posiadał przewidziane przez prawo kwalifikacje do jego dziedziczenia. Na przestrzeni ostatnich 35 lat wymagania co do kwalifikacji nie były jednakowe - decydował moment śmierci spadkodawcy. Jest to temat wymagający, z uwagi na swoją obszerność, odrębnego wyjaśnienia.

Na dzisiaj ważnym jest, że o ile spadkodawca koniecznie chce uczynić spadkobiercą gospodarstwa rolnego osobę, która nie posiada kwalifikacji, może to zrobić sporządzając testament.

O tym jak sporządzić ważny i prawnie skuteczny testament - w następnym numerze.

Maria Tokarz



Klub weteranów motoryzacji w Limanowej

Przed rokiem w Auto Moto Klubie w Limanowej powstała Sekcja Pojazdów Zabytkowych. Powołali ją do życia działacze AMK będący pasjonatami starych samochodów i motocykli. Kilku członków naszej sekcji posiada unikalne, historyczne samochody. Tak np. kol. Bogumił Jasica - Mercedesa 170 S z 1950 roku. Samochód ten był użytkowany przez Edwarda Ochaba (kto pamięta dziś tego dostojnika partyjnego i państwowego z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych? Przypomnijmy, że był on, pamiętnego marca 1968r., przewodniczącym Rady Państwa). Mercedes kol. Jasicy jest w doskonałym stanie technicznym, odrestaurowany do 100% oryginału. Jerzy Szumański w zeszłym roku przywiózł z USA przepięknie prezentującego się Forda A z 1930 r. Ciekawostką jest fakt, iż właściciel przyjechał tym autem na „kołach” z Rotterdamu do Limanowej w ciągu 2 dni, bez najmniejszych problemów. Kol. Stanisław Joniec od kilku lat mozolnie doprowadza do stanu używalności swojego Fiata Topolino z lat trzydziestych.

W czerwcu br. małą sensacją w Limanowej była obecność uczestników Krakowskiego Rajdu Pojazdów Za-

bytkowych, będącego IV Eliminacją do Mistrzostw Polski w tej dyscyplinie. Pamiętamy konkurs elegancji w Rynku, próby zwrotności pod Domem Kultury i w Sowlinach, „wyścig górski” na ulicy Grunwaldzkiej. Dzięki władzom miasta i powiatu oraz pracy działaczy AMK Limanowa „limanowski dzień” Rajdu Krakowskiego przysporzył uczestnikom niezapomnianych wrażeń. Długo, przy okazji następnych Eliminacji Mistrzostw Polski, odbieraliśmy gratulacje za organizację, dobór trasy i miłą atmosferę. Szczególnie spodobał się dowcipny pomysł v-ce starosty, pana Romana Duchnika, obdarzenia każdej załogi „prawem do jazdy” na terenie powiatu.

Ruch weteranów motoryzacji w Polsce ma już blisko trzydziestoletnią tradycję. Na Mistrzostwa składa się 7-9 eli-

minacji w sezonie, rozgrywanych wg regulaminu podobnego do rajdów sportowych, z oczywistym uwzględnieniem możliwości technicznych starych pojazdów. Regulamin dopuszcza samochody i motocykle wyprodukowane przed min. 25 laty i to takie modele, których produkcja została zakończona co najmniej przed 15 laty.

W tym roku duży sukces odniósł kol. B. Jasica wraz ze swoim pilotem, zdobywając tytuł v-ce mistrza Polski. Jest to ukoronowanie jego 6 sezonów startów w Eliminacjach do Mistrzostw Polski. Początkowo pilotem kol. Jasicy była jego małżonka, Aleksandra, od 3 lat jest nim niżej podpisany. 14 XI w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie sezonu sportów motorowych 1999r. Załoga limanowska otrzymała okazały puchar i dyplom za zdobycie II miejsca w kategorii pojazdów zabytkowych.

Wszystkich zainteresowanych problemami starej motoryzacji prosimy o kontakt z AMK w Limanowej ul. Witosa 10, tel. 3371058 od 15⁰⁰ do 19⁰⁰.

Wojciech Groń



We wrześniu bieżącego roku wznowiło swoją działalność Koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Limanowej. Powstało ono w roku 1992 i zrzesza 30 osób. To dzięki działalności Koła dzieci niepełnosprawne umysłowo poznały, co to znaczy wycieczka, wspólna zabawa i radość przebywania razem.

Zrozumieć głębiej



Zabawa andrzejkowa w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej z udziałem dzieci niepełnosprawnych.

Przyzwyczajaliśmy się, że osoby niepełnosprawne umysłowo żyją na uboczu życia społecznego, a jeśli gdzieś się pojawiają wywołują zdziwienie i ogólne „zainteresowanie”.

Powodem istniejącej izolacji jest niewątpliwie brak informacji dotyczący tego typu niepełnosprawności, bariery architektoniczne, komunikacyjne i społeczne oraz głęboko zakorzenione przeświadczenie, że edukacja tych osób przynosi nikłe rezultaty. Spotkanie z osobą niepełnosprawną umysłowo budzi w nas lęk i zakłopotanie, bo trudno się z nią porozumieć, przewidzieć jej reakcję, odczytać właściwie ujawniane emocje. Powód często jest oczywisty: to brak kontaktów społecznych, zamknięcie w czterech ścianach, wąski zakres poznawalnej rzeczywistości. Gdzie więc nauczyć się podstawowych zachowań, z kim je wymienić? Jak poznać życie zwykłych ludzi, gdy widzi

się je w telewizji lub przez otwarte okno? Niepełnosprawność umysłowa to bodaj najtrudniejszy typ zaburzeń rozwojowych, bo skazuje na uzależnienie od drugiej osoby, wymaga całodobowej opieki. Pojawienie się dziecka niepełnosprawnego w rodzinie, to pasmo niekończących się wizyt lekarskich, szukanie wciąż nowych specjalistów i różnorodnych środków, by osiągnąć choć minimalną poprawę. Gdy większość z nich zawodzi, pozostaje szara codzienność skupiona wokół dziecka. Każdy dzień wypełniony takim samym rytuałem karmienia, przebierania, przewijania i załatwiania zwykłych spraw. Koszt wychowania zdecydowanie wzrasta, a możliwość podjęcia pracy przez oboje rodziców jest ograniczona lub wręcz niemożliwa.

Kolejny etap niepowodzeń to moment, gdy większość rówieśników rozpoczyna naukę szkolną. Brak szkół,

które mogłyby zapewnić dziecku naukę w gronie zdrowych rówieśników, skazuje je na nauczanie indywidualne lub specjalne ośrodki wychowawcze, często oddalone od miejsca zamieszkania. Nasuwa się więc pytanie, jak ludzie ludziom nałożyli więzy krępujące normalny, spontaniczny rozwój? Wspólne przebywanie i doświadczanie siebie nawzajem wpływa na wzrost poczucia bezpieczeństwa osób niepełnosprawnych umysłowo, wyzwala spontaniczną radość, dodaje odwagi do pokonywania trudności. Dziecku zdrowemu, poza radością wspólnej zabawy, daje okazję niesienia pomocy, dostrzegania potrzeb drugiego człowieka, odwzajemnienia uczuć - jest prawdziwą szkołą tolerancji.

Każdy z nas na miarę swoich możliwości może obdarzyć je radością, a one nie zabrają nam więcej ponad to, co od nas otrzymują. Okazji i sposobów jest wiele.

Jedną z form integracyjnych spotkań była zabawa andrzejkowa w SP Nr3 w Limanowej. Uczestniczyły w niej dzieci uczęszczające do świetlicy szkolnej oraz dzieci należące do stowarzyszenia. W programie imprezy znalazło się: przedstawienie przygotowane przez uczniów klas 1-3, moc zabaw prowadzonych przez uczennice kl. I d gimnazjum w oprawie muzycznej przygotowanej przez uczniów tejże klasy. Miłym akcentem wieczoru stał się wspólny podwieczorek w typowo andrzejkowej scenerii. Smakołyki zaś zafundowane zostały przez PHPU „IMA”, SP Nr 3 i prywatnych sponsorów. Wieczór ten z pewnością na długo pozostanie w pamięci jego uczestników.

Jeśli my możemy w pełni korzystać z życia i dodatkowo obdarzeni zostaliśmy odrobiną talentu, zmysłem organizacyjnym, większymi środkami finansowymi, a nade wszystko sercem otwórzmy od lat zamknięte drzwi mieszkań osób niepełnosprawnych. Kontakt z dzieckiem niepełnosprawnym umysłowo to trud wzajemnego poznawania, praca nad pokonywaniem tych samych przeszkód i mozolne wznoszenie się wyżej. A to wszystko bardzo doniosłe, bo zawsze dzielone na dwoje.

Jolanta Wąsowicz

SPÓJRZMY NA TO INACZEJ



Fot. Marek Dudek

Jak zwykle zjawiała się niespodziewanie, nie wiadomo skąd i dlaczego właśnie teraz?

To prawda, że było kilka anonsów, nieśmiały i na tyle cichych, że umknęły naszej uwadze. Może dlatego temperatura wzajemnych kontaktów ochłodziła się tak bardzo, że nagle wszyscy zastanawiali się nad tym, co było powodem i jedyne pytanie jakie nurtowało wszystkich było krótkie - kiedy?

Zjawiała się tradycyjnie, na białe, z lekkimi odcieniami szarości. Tu i tam odrobina kryształowych ozdób z lodu, chłodna mina i jakby pewność, że tym razem zostanie na dłużej. Dniami spacerowała sama, między ulicami, polami, wzdłuż rzek i chyba wszędzie była widoczna. Wieczorem dotarł Jej najlepszy przyjaciel - trochę ostry w bezpośrednim kontakcie, o szorstkiej i surowej twarzy. Wszystko czego się dotknął traciło dotychczasową elastyczność, ciepło i swobodę. Wędrowali tak razem - nie rozstając się, już od tygodni, związani czymś więcej niż tylko siłą przyzwyczajenia. Wszędzie, gdzie byli razem, zostawiali te same znaki: białe płaszczyzny śniegu i trochę lodu. Ktoś z boku powiedział: Zima i Mróz - rzadko się rozstają...

Zamyśliłem się nad tymi słowami chowając jednocześnie aparat fotograficzny do plecaka. W tej samej chwili słyszę krótkie zdanie:

- Ale ślisko!

Odwracam się i co widzę: młody człowiek w dość dziwnej pozycji - już na pewno nie stoi i jeszcze się nie przewrócił. Ręce i nogi próbują się oprzeć na czymś w powietrzu. Nieważne co to będzie, czyjeś ramię, barierka, słup. Na gwałt w tym ułamku sekundy potrzebna jest odrobina pewności, coś - a może ktoś - przywróci poprzedni stan. Takie chwile - choć krótkie trwają czasem bardzo długo, ciągną się w nieskończoność. A człowiek zanim spadnie i pozna „dobrodziejstwo grawitacji” zadaje sobie w myśli pytanie: Dlaczego ja i w dodatku teraz, gdy wszyscy patrzą?

Stało się i teraz z tej pozycji świat wygląda zupełnie inaczej. Wszystko co było do tej pory wydaje się teraz bardzo słodkie. W końcu przeszło i już nie boli, a młodzi ludzie - jak to młodzi skwitowali wszystko salwą śmiechu...

Gdy przypominam sobie to wydarzenie dzisiaj, gdy śniegu już trochę

UWAGA ŚLISKO

mniej - kojarzę tę historię z trochę inną sytuacją.

Bywa, że budujemy nasze życie na słowach. Czasem są to bardzo poważne decyzje, chociaż potwierdzane tylko krótkim: tak. Czasem w partnerstwie, w przyjaźni, w sprawach które dla nas są ważne, budujemy przez lata zaufanie, pewność i dobre stosunki. Tworzymy je z trudem, z wyrzeczeniem. Rezygnując z rzeczy przyjemnych na korzyść czegoś ważniejszego. Taki jest człowiek, chociaż indywidualista to jednak istota społeczna i tak się określa... na dobre lub na złe.

Czasem zaskakuje nas taka zamaskowana ślizgawka - niby nic - nie pierwsza, ani nie ostatnia, a jednak w pewnym momencie krzyczymy: Ale ślisko! Za późno na to, aby cofnąć obiecanie słowo, przyrzeczenie, czy normalnie wywiązać się ze zobowiązań.

Różnie się to kończy - czasem tylko śmiechem - jeśli tak, to sprawy nie było i koniec. Ale takich sytuacji jest niewiele... Człowiek, istota stadna, lubi się podąsać, utopić w złych nastrojach i pomyśleć o sprawie dłużej - tak, że dwa, trzy lata - średnio...

Chciałoby się powiedzieć: nie warto... Szkoda czasu i zmarnowanych szans. Chciałoby się powiedzieć: stań, otrzep się ze śniegu i pokaż, że stać cię na utrzymanie równowagi - nawet wtedy, gdy dookoła jest już zupełnie ślisko. Tak naprawdę większą sztuką jest podnieść się nawet z drobnego upadku, niż upaść głęboko i z pompą, lecz na samo dno. Zwłaszcza, gdy spada się z wysokości...

A tak zupełnie serio: Zima i Mróz rzeźbią piękne krajobrazy, mimo tego uważajmy - może być ślisko.

Marek Dudek

Drodzy czytelnicy

Chcielibyśmy wprowadzić na łamy „Echa Limanowskiego” nowy cykl artykułów dotyczący przedstawiania historii limanowskich rodzin, których członkowie są limanowianami „z dziada pradziada”. Chcielibyśmy pokazać Ich dokonania na niwie kultury czy też innym polu działania.

Zwracamy się też do Was z prośbą o doradzenie i wskazanie kolejnych rodzin zasługujących, Waszym zdaniem, na to, aby Ich rodowe historie ukazały się na łamach naszego pisma.

W niniejszym numerze przedstawiamy bardzo zasłużoną dla całej Ziemi Limanowskiej rodzinę Państwa Mordarskich, znaną przede wszystkim z tradycji muzycznych. Prezentujemy przedstawicieli pięciu pokoleń tej rodziny rozpoczynając naszą opowieść od Franciszka Mordarskiego ur. w 1854 roku.

Redakcja



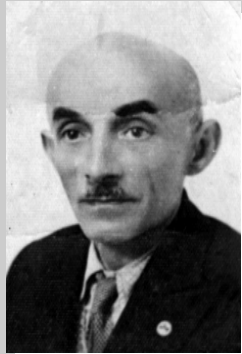
Przedstawiciele pięciu pokoleń

I pokolenie



Franciszek Mordarski

II pokolenie



Mieczysław Mordarski - senior
Gracjan Mordarski
Bronisław Mordarski
Eugeniusz Mordarski

III pokolenie



Ludwik Mordarski
Józef Mordarski
Mieczysław Mordarski - junior
Władysław Mordarski

IV pokolenie



Leszek Mordarski
Mieczysław Mordarski
Tadeusz Mordarski

V pokolenie



Waldemar Mordarski
Łukasz Wroński
(syn Jadwigi z Mordarskich)

RODU MORDARSKICH

Pan *Franciszek Mordarski* (ur. 1854+1925), jako przedstawiciel pierwszego pokolenia muzykujących, w latach 1874-1876 grał w wojskowej orkiestrze 20 Pułku Piechoty w Wiedniu. Jego synami byli *Gracjan*, *Mieczysław*, *Bronisław* i *Eugeniusz*.

Gracjan (ur. 1880+1966) był dyrygentem orkiestr dętych w Łososińskich Zakładach Przemysłu Drzewnego, kopalni soli w Wieliczce i przy Rafinerii w Limanowej - Sowlinach. Dokonał wielu aranżacji utworów muzycznych dla orkiestr dętych, wyszkolił dużą ilość muzyków, którzy cenili Jego talent. Był czło-

wiekiem bardzo skromnym. Muzyka, przez całe bardzo długie życie, była Jego pasją i umiłowaniem.

Mieczysław (ur. 1888+1959) długoletni nauczyciel muzyki i śpiewu w Szkole Podstawowej nr 1 w Limanowej. W 1923 r. założył i był I dyrygentem orkiestry dętej „Echo Podhala” przy Rafinerii w Sowlinach. Opracowywał i wykonywał muzykę do filmów niemych wyświetlanych w Sowlinach. Wraz z kolegą - Antonim Górszczykiem, który w latach 30-tych założył Zespół Regionalny, prowadził stronę muzyczną. Był miłośnikiem i propaga-

torem folkloru muzycznego Ziemi Limanowskiej. Dokonał zapisu nutowego wielu melodii. Część z nich znajduje się w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Przez pewien czas był dyrygentem kościelnego chóru męskiego w Limanowej. Opracował też wiele pieśni kościelnych na chór i orkiestrę.

Jako pedagog był wychowawcą wielu pokoleń Limanowian. Był jednym z pierwszych organizatorów życia muzycznego na terenie miasta. Uczył muzyki także własne dzieci. Jego czterech synów: *Józef*, *Mieczysław*, *Ludwik*, *Władysław* ukończyło studia muzyczne i

przejęło batwę po swym ojcu, zostając nauczycielami muzyki w szkołach i kontynuując równocześnie pozaszkolną działalność muzyczną.

Bronisław (ur. 1898+1971) jeden z pierwszych członków orkiestry „Echo Podhala”. Żywo interesował się działalnością zespołów muzycznych na Ziemi Limanowskiej. Z okazji 45-lecia Orkiestry „Echo Podhala” otrzymał „Złotą Odznakę” nadaną przez Polskie Zjednoczenie Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych w Warszawie - za długoletnią działalność w propagowaniu kultury muzycznej na Ziemi Limanowskiej.

Eugeniusz (ur. 1883+1978) był muzykiem zawodowym, grał w Orkiestrze Wojskowej Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Muzykującymi przedstawicielami rodu w III pokoleniu są: wspomniani wyżej *Józef, Mieczysław, Ludwik i Władysław* oraz Panie: *Stanisława, Kazimiera, Adela i Maria*.

Józef (ur. 1920+1980), syn *Mieczysława -seniora*, absolwent Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Przed II wojną światową, jako muzyk, grał w Orkiestrze Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w Warszawie - 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Po wojnie, po powrocie z niewoli zakłada i dyryguje orkiestrą przy Liceum Leśnym w Limanowej.

W późniejszym okresie zakłada orkiestrę przy Podhalańskich Zakładach Przetwórstwa Owocowego w Tymbarku, następnie osiedla się w Nowym Sączu prowadząc orkiestrę kolejową w Starym Sączu. Potem otrzymuje pracę w Technikum Samochodowym w Nowym Sączu, gdzie pracuje aż do śmierci. W szkole prowadzi zespół muzyczny i orkiestrę.

Mieczysław - junior (ur. 1921+1965) w roku 1937 wstąpił do Konserwatorium Muzycznego w Katowicach. Niestety wybuch II wojny światowej uniemożliwił Mu jego ukończenie, a sam brał udział w działaniach wojennych. Po rozbiciu 36 PLA zgłasza się wraz z bratem, *Józefem*, (spotkali się na polu walki) do oddziałów Generała Kleberga. Bierze udział w bitwie pod Kockiem, gdzie

dostaje się do niewoli. Po wojnie wraca do Limanowej i w 1949 r. obejmuje posadę nauczyciela muzyki i śpiewu w Państwowym Liceum Pedagogicznym. Przy tym Liceum wraz z nauczycielką Wandą Urygą prowadzą Zespół Regionalny. Od 1953 r., przez 12 lat, pełni funkcję dyrygenta orkiestry „Echo Podhala”. W roku 1959 zakłada Międzypółdzielniany Zespół Pieśni i Tańca w Limanowej. Był założycielem i dyrektorem Państwowego Ogniska Muzycz-



Orkiestra Kameralna przy Rafinerii Nafty w Sowlinach - rok 1925. Stoi drugi od lewej Gracjan Mordarski, siedzi trzeci od lewej Mieczysław Mordarski - senior.

nego, które dzięki Jego staraniom, w późniejszym okresie przekształciło się w Państwową Szkołę Muzyczną. Swe siły i uzdolnienia poświęcił pracy pedagogicznej na niwie krzewienia kultury muzycznej. Zmarł bardzo młodo w wieku 44 lat. Był ceniony i bardzo lubiany, tak przez swych uczniów, jak i mieszkańców Limanowej. Dowodem tego był Jego pogrzeb, który można było odczytać jako wielką manifestację.

Ludwik - syn *Mieczysława seniora* (ur. 25.08.1929) absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Ukończył z wyróżnieniem 4-letni kurs dla dyrygentów zespołów muzycznych w Krakowie. Po śmierci brata, *Mieczysława*, w roku 1965 obejmuje funkcję dyrygenta orkiestry „Echo Podhala”. Od ponad 50 lat pracuje w ruchu muzycznym. Będąc rodowitym Limanowianinem, uczuciowo związanym z tą ziemią, od najmłodszych lat interesuje się tutejszym folklorem, zbierając informacje na jego temat. W 1969 roku założył Regionalny Zespół Pieśni i Tań-

ca „Limanowianie”, który prowadzi do chwili obecnej. Repertuar tego zespołu oparty jest na zebranych przez ojca, a także braci i niego samego pieśniach, tańcach, obrzędach i zwyczajach ludowych. Dokonał szeregu nagrań z zespołem, które często można usłyszeć na antenie Polskiego Radia, przyczyniając się do popularyzowania folkloru Ziemi Limanowskiej. Utrwalił na taśmie magnetofonowej wiele melodii ludowych wykonywanych przez prymistów i śpiewaków ludowych. Dokonał opracowania widowisk obrazujących obrzędy i zwyczaje kulturowane na tym terenie.

Jest autorem suit opartych na motywach ludowych. Są to: *Suita Gorczańska, Lachowska i Pasterska*. Jest autorem broszury zatytułowanej „Tradycyjne i obecnie stosowane instrumenty w muzyce ludowej” na Ziemi Limanowskiej.

W związku z przyjazdem Ojca Św. Jana Pawła II do Starego Sącza opracowane zostały melodie ludowe na przy-

witanie i pożegnanie. Zostały one wykonane przez 21 zespołów regionalnych, w których śpiewało ok. 600 osób, a dyrygował nimi Pan *Ludwik*. Z tej okazji wydana została kasetka magnetofonowa pt. „Życzymy, życzymy”, która została wręczona Ojcu Św. w Rzymie w dn. 4 listopada 1999 r. Jest autorem kilku pieśni m.in. „Wśród gór Beskidu”, „Przebolesna Matko”, „Witaj nam Matko” a także melodii „To nasze miasto”. Celem Jego jest krzewienie kultury muzycznej, a także kultywowanie i popularyzowanie miejscowego folkloru i jego wartości kulturowych. Jako rodowity Limanowianin stara się pokazać to, co w jego rodzinnej Ziemi Limanowskiej najpiękniejsze.

Władysław - syn *Mieczysława -seniora* (ur. 11.01.1932 r). W roku 1956 rozpoczął doksztalcenie w kierunku muzycznym i uzyskał stopień instruktora muzyki. W 1965 r rozpoczął pracę z orkiestrą dętą w Łososinie Górnej, natomiast w roku 1970 założył i prowadził orkiestrę dętą przy parafii w Limano-

wej. W czasie I Pielgrzymki Ojca Św. do Polski, w Kalwarii Zebrzydowskiej Jana Pawła II witała orkiestra parafialna z Limanowej polonezem, przygotowanym specjalnie na tę okazję przez *Władysława*. Słowa do niego napisała Jego siostra *Kazimiera*. W swej długoletniej pracy dokonał wielu aranżacji na zespoły muzyczne i orkiestrę dętą. Był nauczycielem w Ognisku Muzycznym w Limanowej.

Córki *Mieczysława - seniora: Stanisława, Kazimiera, Adela i Maria* uczyły się gry na instrumentach muzycznych u swego ojca. W latach 60-tych założyły zespół muzyczny „Siostry Mordarskie” występujący na różnego rodzaju uroczystościach i spotkaniach.

W IV pokoleniu także zostały zachowane tradycje muzyczne.

Dzieci *Mieczysława - juniora: Jadwiga, Maria, Mieczysław i Tadeusz*, kształciły się w szkołach muzycznych i pracują w tych zawodach lub w trakcie swojego życia zajmowały się muzyką. *Jadwiga* (po mężu *Wrońska*) ma męża *Wojciecha*, który również ukończył Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie i jest nauczycielem wychowania muzycznego w SP Nr 3 w Limanowej.

Także małżonki *Mieczysława i Tadeusza*, po ukończeniu szkół muzycznych, były nauczycielkami szkoły muzycznej w Limanowej. Również *Tadeusz*, mimo, że ma wykształcenie techniczne, jest przygotowany muzycznie i gra na kilku instrumentach. Przez kilka lat prowadził zespół muzyczny przy Technikum Mechanicznym w Limanowej. *Mieczysław* był nauczycielem Szkoły Podstawowej nr 3 w Limanowej. Założyciel chóru i zespołu muzycznego. Pod koniec lat 70-tych wyjechał z Limanowej i grał w zespołach muzycznych w kraju, a obecnie za granicą.

Leszek - syn *Ludwika* - ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną - kierunek: wychowanie muzyczne. Przez 11 lat pracował jako nauczyciel w Nowym Sączu. Obecnie pracuje w Zespole Szkół nr 1 w Limanowej jako nauczyciel wychowania muzycznego, a także prowadzi tam zespół instrumentalno-wokalny. Jest długoletnim członkiem zespołu „Limanowianie”, a także orkiestry „Echo Podhala”, które działają przy Limanowskim Domu Kultury. Wraz ze swym ojcem, *Ludwi-*

kiem, utrwalili na taśmie video twórców instrumentów pasterskich i instrumentalistów z regionu limanowskiego oraz są autorami filmu pt. „Śladami Józefa Piłsudskiego na Ziemi Limanowskiej w 1914 r. Pomniki i cmentarze z okresu I wojny światowej”.

Tradycje muzyczne w rodzinie *Mordarskich* nie zginęły także w V pokoleniu.

Waldemar - syn *Leszka* - również kształcił się w Szkole Muzycznej, był członkiem orkiestry „Echo Podhala”, do czasu ukończenia Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem. Obecnie jest studentem w Wyższej Szkole Filmowej i Teatralnej w Łodzi.

Lukasz Wroński - syn *Jadwigi* - kształcił się w Szkole Muzycznej, był członkiem orkiestry „Echo Podhala” i Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Limanowianie”. Ukończył Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem. Obecnie jest studentem Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu na wydziale lutniczym.

Ryszard Kulma

Strajk nauczycieli

Od wielu lat sytuacja materialna polskiej szkoły systematycznie pogarsza się. Związek Nauczycielstwa Polskiego bezskutecznie zabiega o poprawę warunków pracy i płacy nauczycieli i pracowników oświaty. Dotychczasowe rozmowy i negocjacje z rządem RP nie przyniosły rezultatów i dlatego 25 października 1999 r. Prezydium Zarządu Głównego ZNP podjęło uchwałę o przekształceniu się w Ogólnopolski Komitet Strajkowy i jednocześnie postanowiło zorganizować w dniu 19 listopada 1999 r. ogólnopolski strajk pracowników oświaty. W uchwale czytamy:

„Zdecydowanie protestujemy przeciwko:
- zbyt niskim nakładom na edukację,
w tym na płace pracowników oświaty,
- niekorzystnym dla nauczycieli zmia-

„W obronie polskiej szkoły”

nom w projekcie nowelizacji *Karty Nauczyciela*,

- *brakowi osłon socjalnych dla zwalnianych nauczycieli*,

- *odebraniu nauczycielom wcześniejszych uprawnień emerytalnych*,

- *likwidacji szkół wiejskich”*.

Zarząd Oddziału ZNP w Limanowej na plenarnym posiedzeniu w dniu 8. 11. 1999 r. podjął uchwałę o przystąpieniu do strajku, gdyż w przeprowadzonym wcześniej referendum w sprawie protestu ponad 90% pracowników oświaty tak w Gminie Limanowa, jak i w mieście opowiedziało się za strajkiem i proponowało nawet strajk kilkudniowy. Z chwilą ogłoszenia strajku wiele szkół wycofało się, gdyż Minister Oświaty, Mi-

rosław Handke, oświadczył, że strajk jest nielegalny. Mimo to 6 szkół podstawowych (4 w gminie i 2 miejskie, co stanowi 28,6% uprawnionych do strajku szkół) pozostali w strajku z a ł a t w i e n i u wszystkich for-

malności związanych ze zorganizowaniem strajku postanowiło przystąpić do tej formy protestu, mimo utraty 1/30 pborów. Strajkowały małe szkoły wiejskie, bo tam najmocniej odczuwa się biedę w oświacie i te środowiska zagrożone są zwolnieniem (likwidacją etatów). Strajkowali również nauczyciele Szkoły Podstawowej Nr 2 i Nr 3 w Limanowej. Strajk poparli pozostali nauczyciele i pracownicy wszystkich szkół podstawowych wywieszając flagi. Trzeba jednak zaznaczyć, że wielu członków ZNP ujawniło lęk i niepewność, inni wykazali odwagę, aby ten lęk przełamać. Najlepiej wiedzą o tym ci, którzy ten strajk zorganizowali i przeprowadzili.

(ciąg dalszy na stronie 19)

25 lat „Limanowskiej Słazy”

Każdy Jubileusz skłania do refleksji i wspomnień, które dopadają nas pomimo radosnych spotkań z wieloletnimi, wypróbowanymi przyjaciółmi, życzeń - „dalszych sukcesów”, całego tego „zgiełku” (w jak najlepszym znaczeniu).

Wspomnienia pomagają przetrwać piętrzące się trudności, a takich przez 25 lat realizacji „Limanowskiej Słazy” nie brakowało. „Słaza” przetrwała często dzięki naszej determinacji - wspólnej - pracowników Domu Kultury. Zagrożenia były różnorodne: finansowe, organizacyjne, programowe. Praca z amatorskim ruchem jest trudna, niejednokrotnie potrzeba wiele cierpliwości, zrozumienia, taktu. Mam nadzieję, że posiadamy te przymioty, bo udało nam się w dobrej kondycji doprowadzić Festiwal do Srebrnego Jubileuszu. Dzisiaj wiem, że jednoczył i jednoczy nas ten Festiwal, zawsze panowała ciepła, rodzinna atmosfera, sprzecaliśmy się, czasem komuś zbywało na „ciętym języku”, ale zawsze szanowaliśmy się nawzajem.

Dużym uznaniem przez lata pracy było dla nas to, iż dwukrotnie odwiedzili nas Ministrowie Kultury; w 1994 r. Minister Zdzisław Podkański, zaś w tym roku Wiceminister Jacek Weiss.

Tegoroczny Festiwal miał nieco inny charakter niż w ubiegłych latach, nie było emocji konkursowych, bo nie

było konkursu. Były prezentacje Festiwalowe, były nagrody, którymi uhonorowano wszystkich występujących, a byli wszyscy, dla których ten Festiwal jest ważną propozycją kulturalną.

Imprezy towarzyszące Festiwalowi były utrzymane w tym samym klimacie; degustacja potraw regionalnych przygotowana przez koła Gospodyń z Zalesia, Siekierczyny, Łostówki, Stronia, gdzie można było degustować takie specjalności jak choćby „kwaśnica na świńskim ryżu”, kiermasz sztuki ludowej i rękodzieła artystycznego, Ogólnopolskie Seminarium Folklorystyczne, które „Limanowskiej Słazie” towarzyszy od 19 lat.



Zespół „Szczyrzycanie”

Fot. F. Natanek

Jednocześnie przy Festiwalu odbyły się dwa ważne dla regionu jubileusze - 50-lecie pracy artystycznej Ludwika Mordarskiego - kierowni-



ka Zespołu „Limanowianie” i Władysława Ścianka z Kamienicy - twórcy „Niezależnej Kapeli Gorczańskiej”.

Nie sposób nie wspomnieć o indywidualności tego Festiwalu Marianie Wójtowiczu, który przez lata z ogromną swadą w pięknej gwarze prezentuje na limanowskiej scenie zespoły, muzyków, gwędziarzy, śpiewaków, instrumentalistów, który w ogromnej mierze tworzy klimat imprezy, trzeba Go widzieć w kulisach, jak uspakajająco działa na nas wszystkich.

nia, a swoją osobowością wpływali przez lata na kształt i wizerunek „Słazy”.

Wieczór zgromadził wielu przyjaciół Jurka, przyjaciół Festiwalu, było tak jak przez lata na „Słazie” bywało, grały kapele „Limanowianie” i „Gorce”, były wspomnienia, były plany na przyszłość, było rodzinne.

Jubileuszowa „Słaza” zakończyła się w niedzielę koncertem uznanego góralskiego Zespołu „Hamernik” - tegorocznego laureata „Złotej Ciupagi” Zakopiańskiego Festiwalu.

To, że w tym roku przy organizacji Festiwalu nie przeżyliśmy stresu finansowego, że oprócz samych prezentacji było sporo imprez towarzyszących to zasługa instytucji, które uznają, iż kultura ludowa jest godnym partnerem innych składników kultury narodowej i należy ją wspierać, a to:

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Starostwo Powiatu Limanowskiego, Urząd Miejski w Limanowej, Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu. Im wszystkim serdecznie dziękuję.

Stanisława Obrzut



W krainie pamiątek - rodzinne tradycje w domu Augustynów



Państwo Augustynowie z córką Ołą.

Z rodzinnego Archiwum...

„Są tu spisane moje wspomnienia, usłyszane wiadomości o poszczególnych osobach, są powtarzane przez pokolenia historie osób bliskich, bo wiąże nas pokrewieństwo” - tak rozpoczyna się „Kronika rodzinna” Maludych i Hoffmannów. Na początku przedstawione są dzieje pradiad-

ka P. Janiny - Ignacego Maludy oraz babcie - Apolonii z Dudów Hoffmannowej. Ostatnie zapiski dotyczą najważniejszych wydarzeń rodzinnych i są na bieżąco uzupełniane.

Na kartach ożywają postacie przodków, ich radości i dramaty. Wyłania się z nich m. in. postać dziadka P. Janiny - Jana Maludy, prostego kowala w Dobrej, a jednak człowieka o szerokich horyzontach, dużo czytającego, dobrego Polaka, założyciela m. in. OSP w Dobrej. Opisane są: jego przyjaźń z synem dziedzica, Karolem Kopetschnym, utrata pierwszej, ukochanej żony - Marii i dzieje małżeństwa z cichą

Są jeszcze miejsca, w których żywa jest pamięć o przeszłości, a „teraz” splata się z „wczoraj”. Takim jest dom Państwa Janiny i Aleksandra Augustynów z Dobrej - wybudowany został pod koniec lat 60-tych, a mimo to panuje w nim klimat dawności. Tę atmosferę tworzy rozległy ogród w stylu „soplicowskim”, w którym można wypocząć w cieniu jabłoni, a na grządkach obok warzyw rosną nagietki, dalie, malwy. Wewnątrz domu, w pokoju na piętrze znajduje się istne muzeum; przez lata zostały tam zgromadzone starocie, niektóre pamiętające jeszcze epokę Franciszka Józefa.

Na straży tradycji stoi Pani Janina - jej kult dla przeszłości przejawia się nie tylko w sposobie prowadzenia domu (tę umiejętność odziedziczyła po matce) i przestrzeganiu obyczajów. Od lat odtwarza ona w „Kronice rodzinnej” historię rodu Maludych (rodzina ojca) oraz Hoffmannów (rodzina matki), gromadzi dokumenty będące świadectwem chrztów, ślubów, zgonów, zapisuje ciekawostki, często humorystyczne wydarzenia z życia rodziny i mieszkańców Dobrej.

i dobrą Katarzyną z domu Kaczor. Dokładnie przedstawia P. Janina losy rodziców - Jana i Franciszki, podkreśla ich wzajemną miłość i szacunek (kawałek mirtu i welonu ze ślubu nakazał ojciec włożyć sobie do trumny!), a także troskę o wychowanie i wykształcenie dzieci.

Ślady Hoffmannów prowadzą aż do Ameryki, gdzie wyemigrowali bracia matki P. Janiny - Franciszek i Antoni. Obaj byli założycielami Sokoła Polskiego w Meriden. Franciszek zmarł tragicznie po wypadku tramwajowym był znanym sportowcem. Syn Antoniego, Alfred, wstąpił się jako inżynier oraz jako konstruktor łodzi podwodnych. Do USA, a później do Austrii losy rzuciły siostrę matki, Władysławę, która przebywa tam po dziś dzień.

W historii obu rodów widoczne są

tradycje patriotyczne. Wuj P. Janiny, Antoni Maludy był legionistą, zawodowym żołnierzem w okresie 20-lecia oraz łącznikiem AK w czasie okupacji. Często z innymi chłopcami z lasu znajdował schronienie w domu brata Jana (ojca P. Janiny), goszczącego również szwagra żony, przedwojennego oficera S. Nowickiego oraz kleryków Seminarium Duchownego u ks. A. Sapiehy; ks. B. Senkowskiego i ks. A. Chłopaka. Świadectwem tamtych dni są zachowane w domu PP Augustynów dokumenty.

Obecnie rodzina jest rozproszona. Potomkowie Jana Maludy, dzieci: Jan, Janina, Stanisław, Irena i ich rodziny mieszkają nie tylko w Dobrej, ale i w Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, a nawet w Londynie. Bliskie więzi są podtrzymywane dzięki korespondencji i odwiedzinom.

Pokój pamiątek i osobliwości

W pokoju na piętrze P. Janina od lat gromadzi pamiątki: meble, sprzęty codziennego użytku, ozdoby, fotografie, książki, „cenne” swą starością. To rodzinne muzeum jest ulubionym miejscem domowników, a przede wszystkim dzieci PP Augustynów - córki Oli, obecnie studentki IV roku filologii polskiej Uniwersytetu Łódzkiego oraz syna, Tadeusza, mieszkającego aktualnie we Włoszech.

W rogu pokoju stoi toaletka, na której leżą rekwizyty z początku wieku: kałamarz, nóż do papieru, puderniczka i rurki do włosów, oprawione w piękne ramki fotografie. Nad nią wiszą zegar dziadka i termometr. Honorowe miejsce zajmuje kredens - trafił do domu Augustynów za sprawą siostry P. Janiny, Ireny. W nim przechowywane są pozostałości po wyprawie ślubnej rodziców: srebrna cukiernica, maselniczka, porcelanowa tacka inkrustowana srebrem, porcelanowy dzbanek i waza, srebrne kieliszki, waga, zegar, żelazka. Osobliwość staroci komplet talerzyków z porcelany Karlsbadzkiej, ozdobionych scenami z wojen napoleońskich - prezent od rodziny. Przepastne szuflady wypełnione są starymi książkami, prasą, podręcznikami z lat przedwojennych.

Szczególnie cenne są przedmioty wykonane przez ojca P. Janiny, Jana Maludy: kasetki dla żony, używane niegdyś w gospodarstwie drewniane łyżki, tasak, tłuczek do mięsa, zabawki dla dzieci. To właśnie ojciec zaszczerpił w córce umiłowanie dla staroci. Wspomina go w „Kronice rodzinnej” jako bardzo dobrego człowieka, którego życie wypełniła praca i służba dla innych. Był stolarzem, zajmował się rzemiosłem artystycznym, służył w wojsku, po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. Podobnie jak jego ojciec był wieloletnim członkiem OSP w Dobrej. Kochał książki - jego zbiory dały początek domowej bibliotece. Pieczołowicie przechowywał pamiątki po bracie Antonim, wspomnianym już legionście.

Pani Janina prowadzi również zapiski na temat znanych osób z naszego regionu. Ze szczególnym wzruszeniem wspomina ks. Edwarda Wojtusiaka, znanego socjologa, autora prac o Dobrej oraz doktora Mieczysława Myconia, przedwojennego lekarza, ratującego życie wielu ludzi w czasie okupacji, w latach powojennych - jednego z twórców szpitala w Limanowej. Wśród zbiorów bibliotecznych ważne miejsce zajmują dzieła pisarzy pochodzących z naszych okolic.

Poza tym P. Augustynowa utrwała osobliwe wydarzenia z życia Dobrej. W jej notatkach można przeczytać o przymusowym zakupie przeterminowanych śledzi przez pracowników GS, które „użyźniły” później drogę, o akcji odszczurzenia, w czasie której płacono „od ogona” za każde zabite zwierzę, stonco, zwalczaniu analfabetyzmu w latach 50-tych, czy też niechęci starych mieszkańców do jadania widelcem, nazywanym „widłami”.

Dawne i współczesne wigilie

Najwięcej wzruszeń budzą w P. Janinie wspomnienia dawnych, obchodzonych w domu rodziców Wigilii. Pierwszą zapamiętała jeszcze z lat okupacji, kiedy to dom dawał schronienie partyzantom i klerykom. Był wtedy silny mróz, więc wieczerzę przygotowano w kuchni. Nad stołem wisiała lampa naftowa, stała choinka ubrana w bombki z lat przedwojennych, koła wycięte z opłatków, zabawki z bibułki, łańcuchy, orzechy, jabłka i sreberka. Po modlitwie przystąpiono do wieczerzy, jak na lata okupacji bardzo wystawnej. Podano: barszcz z uszkami z grzybów, smażone ryby, złowione przez braci w potoku Porębskim, kaszę z grzybami i ze śliwami, pierogi z kapustą, ziemniaki, grochówkę, a na deser - kompot z suszonych owoców i makowiec. Produkty na tę ucztę zbierała matka przez długie miesiące. Później było wspólne kołędowanie, były i łyzy (ciocia Nowicka opłakiwała osadzonego w Oświęcimiu męża) oraz wspólny wyjazd na pasterkę. Nie było wówczas zwyczaju obdarowywania się prezentami pod choinkę, upominki rozdano „na Mikołaja”, a były to jabłka, orzechy, zabawki zrobione z drewna przez ojca.

W domu Augustynów wiele przetrwało z tradycji z tamtych dni. Wigilijny dzień ma ustalony od lat rytuał; rano ubiera się choinkę, na której honorowe miejsce zajmują stary anioł oraz bombka z orłem w koronie - pamiątki po rodzicach. Oprócz oświetlenia elektrycznego umieszcza się również woskowe świece - przy ich świetle spożywana jest wieczerza. Stół nakryty białym obrusem przybiera P. Janina gałązkami z jedliny, na środku stawia koszyk z siankiem i opłatki. Obok, na talerzu „dla wędrowca” leżą kawałeczki opłatków z poprzednich Wigilii (to tradycja rodzinna) oraz życzenia świąteczne od krewnych i przyjaciół. Wieczerzę rozpoczyna modlitwa oraz łamanie się opłatkami także tymi nadesłanymi od bliskich. A później, w skupieniu i ciszy (milczą radio i telewizor) domownicy spożywają dwanaście potraw, których kolejność jest od dawien dawna jednakowa: 1 - *barszcz z uszkami z grzybów*, 2 - *karp smażony*, 3 - *zupa grochowa*, 4 - *kasza z sosem grzybowym*, 5 - *zupa rybna*, 6 - *pierogi z kapustą*, 7 - *zupa grzybowa czysta*, 8 - *śledź z chlebem (lub grzyby panierowane)*, 9 - *kluski z makiem*, 10 - *kutia (lub gołąbki z grzybami)*, 11 - *kompot z suszonych owoców*, 12 - *owoce, orzechy i ciasta*. Dania zjada się w ciągu 2 godzin w małych ilościach. Dopiero po wieczerzy można sięgnąć po prezenty, przyniesione pod choinkę przez „domowego aniołka”.

Wizyta w domu Państwa Augustynów jest niezapomnianą wędrownką w przeszłość. Panująca tam atmosfera jest najlepszym dowodem na harmonijne współlistnienie współczesności i przeszłości. Gdyż, jak pisał C. K. Norwid: „Przeszłość to jest dzisiaj tylko cokolwiek dalej”.

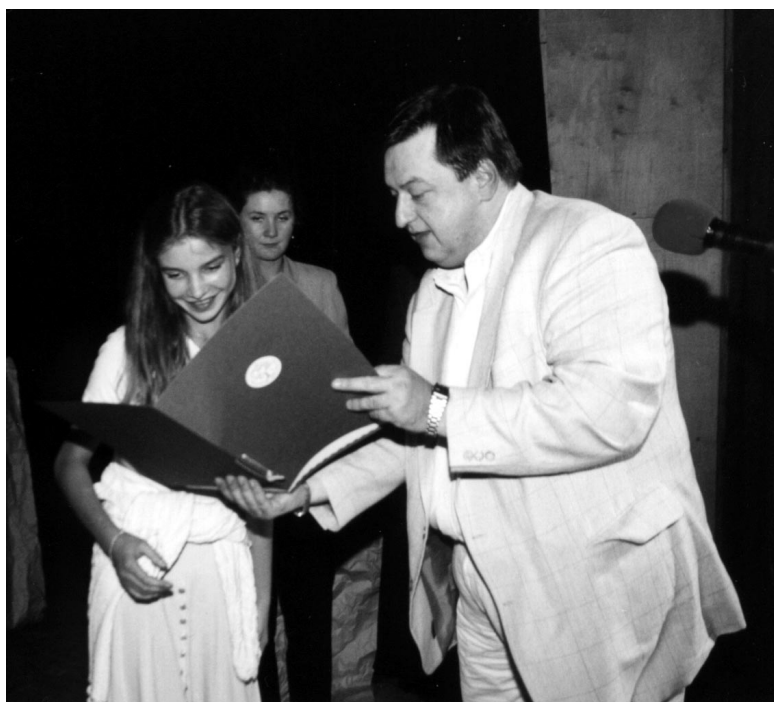
Ilona Machowicz-Jurowicz

ŻYCIE JEST PODRÓŻĄ

Życie jest podróżą - ciągłym dążeniem, szukaniem, odkrywaniem. Ta potrzeba sprawia, że opuszcza się dom rodzinny, dobrze znany świat, aby wyruszyć w nieznane, podjąć ryzyko - bo nigdy nie wiadomo, co kryje się za kolejnym zakrętem. Lecz w czasie wędrówki odzywa się pragnienie powrotu do korzeni, do miejsca pochodzenia. „*Jestem wciąż w drodze - mówi o sobie Prezes Polskiej Izby Turystyki - pan Włodzimierz Sukiennik - lecz do Limanowej powracam często, z miastem rodzinnym i rodakami łączy mnie bardzo silna więź.*”

U progu wędrówki...

...była nauka w limanowskim Liceum Ogólnokształcącym. Zdobyć wykształcenia sprzyjała atmosfera stworzona przez nauczycieli: polonistkę, prof. Jadwigę Górską, germanistę, prof. Piotra Chmiela oraz geografa, prof. Andrzeja



Festiwal Piosenki Turystycznej - Limanowa '99. Włodzimierz Sukiennik wręcza nagrodę jednej z laureatek Festiwalu.



Światowe targi turystyczne - Berlin '94. Włodzimierz Sukiennik (pierwszy od lewej) w towarzystwie przedstawicieli Zespołu „Limanowianie”.

Gibasa. Być może - stwierdza Pan Prezes - zainteresowanie turystyką rozbudził we mnie obóz językowy zorganizowany przez uczniów osiągających najlepsze wyniki w nauce j. niemieckiego. W latach 70-tych wyjazd do Niemiec był dla licealisty nie lada okazją - wtedy odkrył pasję podróżowania, a także przydatność języków obcych (obecnie zna je cztery: oprócz niemieckiego - francuski, rosyjski i angielski). W latach licealnych amatorsko parał się również dziennikarstwem, publikując w czasopiśmie młodzieżowych. Później zajął się nim profesjonalnie jako student Nauk Politycznych UJ. Dziedzina ta jest mu bliska i obecnie; chętnie zamieszcza pod pseudonimami swoje artykuły w dziennikach ogólnopolskich i prasie specjalistycznej.

Podjęte studia wyższe nie były wcale związane z turystyką - Pedagogika Specjalna na WSP oraz wspomniane już Nauki Polityczne na UJ. Po ich ukończeniu w 1983 r. zastanawiał się nad przyjęciem asystentury, lecz niezbyt atrakcyjne perspektywy sprawiły, że podjął decyzję o wyjeździe do Warszawy.

Na szerokich wodach

W stolicy rozpoczął pracę w Biurze „Almatur”, gdzie uczył się turystyki właściwie „od zera”. Przydatna okazała się kilkuletnia praktyka w pracy pilota wycieczek zagranicznych (po pierwszym roku studiów uzy-

ŻYCIE JEST PODRÓŻĄ



skął licencję dzięki znajomości języków obcych). Po roku wyjechał na staż do Niemiec, a następnie na studia doktoranckie do Zurychu. Później była praca w PLL „Lot” oraz prezesura w Biurze Podróży „Air Tours Poland”. Od pięciu lat pan W. Sukiennik pełni funkcję Prezesa Polskiej Izby Turystyki.

Zapytany o cechy, które pomogły mu w osiągnięciu sukcesu Pan Prezes wymienia: konsekwencję, solidność i uczciwość wyniesione z domu oraz dobry poziom wykształcenia. Droga, którą wybrał, nie była z góry wytyczona, zdecydował splot okoliczności. Życie daje każdemu człowiekowi szansę - trzeba tylko umieć ją wykorzystać, podjąć ryzyko wędrowki w nieznaną.

Praca Prezesa PIT ma niewiele wspólnego z młodzieńczymi marzeniami o podróżowaniu. Możliwość poznania najatrakcyjniejszych zakątków miał, będąc pilotem wycieczek; w pamięci utkwił mu rejs po Morzu Śródziemnym, z Odessy poprzez kilkanaście portów europejskich i afrykańskich do Barcelony. Obecnie, będąc stale w drodze, niewiele ma czasu na zwiedzanie - ogląda przeważnie lotniska, biura i hotele.

Powroty do Limanowej Prywatne ścieżki

W naturze ludzkiej tkwi zarówno chęć wędrowania, jak i pragnienie powrotu do korzeni. Nawet jeżeli Pan Prezes nie odwiedza często rodzinnego miasta, to nosi jego część w sobie. Ta więc sprawia, że stał się znanym promotorem Limanowszczyzny. Utrzymuje stałe kontakty z władzami samorządowymi oraz Limanowskim Domem Kultury. Pomagał poprzedniemu Burmistrzowi Miasta P. Dyrektor S. Obrzut w organizacji Dni Ginsburskich w naszym mieście. Szczególną opieką otacza „Limanowian”, wspiera ich w czasie wyjazdów zagranicznych, a muzyka zespołu towarzyszy mu podczas jazdy samochodem. (Z upodobaniem słucha melodii „Płynie woda, płynie...”).

PIT sprawuje patronat nad Ogólnopolskim Festiwalem Piosenki Turystycznej. „Limanowej potrzebna jest impreza o charakterze i nagłośnieniu ogólnopolskim, a może międzynarodowym - mówi Pan Prezes. Liczę na to, że festiwal może być taką imprezą, jest to kwestia doboru wykonawców i sponsorów”.

Uważa, że obowiązkiem osób sprawujących wysokie stanowiska (a wśród Limanowian jest ich wiele) jest pomoc rodakom i miastu. Dlatego też poproszony o wsparcie, nigdy nie odmawia, jest zawsze gotów do współpracy.

Z Warszawą związał los nie tylko życie zawodowe, ale i prywatne Pana Prezesa; od 15 lat „góral” z Limanowej jest żonaty z warszawianką. Państwo Sukiennikowie mają dwie córki: Justynę (8 klasa SP) oraz Natalię (3 klasa SP). Obie chętnie w czasie wakacji podążają śladami ojca po Gorcach i Beskidzie, uczą się, jak przystało „góralkom”, jazdy na nartach.

Wolne chwile poświęca Pan Prezes pracy naukowej. W przyszłym roku chciałby obronić pracę doktorską z makroekonomii. Jest również jednym z założycieli Wyższej Szkoły Turystyki i Rekreacji w Warszawie, kształcącej obecnie 1200 osób. Wśród kadry można spotkać i Limanowian; jednym z wykładowców uczelni jest prof. dr hab. Czesław Bywalec, równocześnie pracownik Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

Odpoczynku szuka Pan Prezes na działce rekreacyjnej; gra w tenisa, biega, a także jeździ konno. Obecnie znalazł się na półmetku swojej drogi życia. Nie wiadomo, gdzie jeszcze zaprowadzą go ścieżki losu - trzeba jednak podjąć wyzwanie, bo przecież „...tylko podróż jest życiem, tak jak odwrotnie, życie jest podróżą” (J. Paul)

Ilona Machowicz Jurowicz

(dokończenie ze strony 14)

Strajk nauczycieli „W obronie polskiej szkoły”

W szkołach w dniu strajku panował porządek, dzieciom zapewniono opiekę, czynne były świetlice i stolówki szkolne.

Protest nauczycieli spotkał się ze zrozumieniem rodziców, którzy w tym dniu nie posłali dzieci do szkół. Strajk był poparty przez tych, którzy przyszłość swoich dzieci wiążą ze

szkołą publiczną, zaś ta przyszłość zależy od sposobu kształcenia. Trudno jednak wymagać od nauczyciela entuzjazmu i pomysłowości, jeżeli tak niewiele za to dostaje. Nauczyciele uważają strajk za ostateczność, ale chcą być poważnie traktowani. Reformując oświatę, trzeba mieć na uwadze zarówno dobro dzieci jak i nauczycieli. Ambitne plany ministerstwa to nie wszystko.

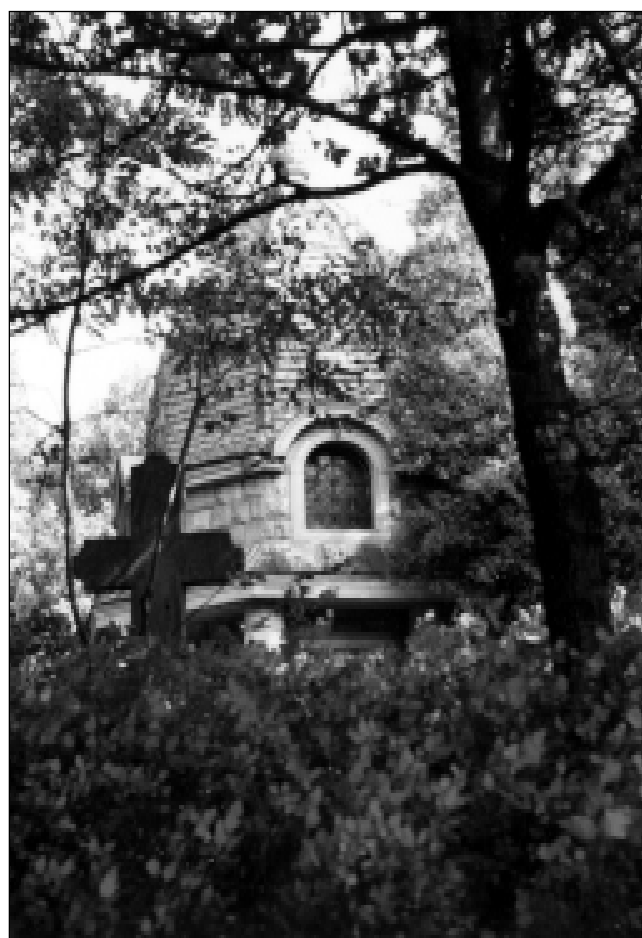
Zarząd Oddziału ZNP w Limanowej



Bitwa pod Limanową

„Węgierscy młokosi z kolbami karabinów poszli na armię rosyjską wyposażoną w bagnety i karabiny maszynowe”.

Te słowa korespondenta wojennego, Molnara, dotyczą bohaterskich zmagania węgierskich huzarów z Rosjanami na Wzgórzu Jabłonieckim. W grudniu minie 85 lat, od tego przełomowego dla armii austro-węgierskiej wydarzenia. Bohaterskie zmagania na Jabłońcu stały się kulminacyjnym punktem bitwy limanowskiej i symbolem poświęcenia żołnierza węgierskiego. Bitwa stoczona w dniach 8 - 12 XII 1914 r. przyniosła wielkie zwycięstwo nad Rosjanami, którzy musieli się wycofać na linię Dunajca i Nidy. Było to zwycięstwo odniesione w bardzo trudnych warunkach transportowych i zaopatrzeniowych, niesprzyjającej pogodzie jesienno-zimowej oraz przewadze liczebnej wroga. Huzarzy węgierscy nie umieli walczyć w okopach, nie mieli bagnatów, ani łopat saperskich. Walczyli kolbami karabinów i gołymi pięściami.



8 XII 1914 r. wojska austro-węgierskie i niemieckie kopią okopy biegnące przez wzgórze Jabłoniec w kierunku Golcowa i Starej Wsi oraz w kierunku Łysej Góry. W tym samym dniu od strony Golcowa nadciągają pierwsi Rosjanie.

9 - 10 XII 1914 r. zażarte walki pomiędzy Golcowem, Jabłońcem i Łysą Górą.

11 XII 1914 r. decydujące rozstrzygnięcie. Przed świtem 9 pułk węgierskich huzarów im. hrabiego Ferencza Nadasdy rusza pieszo z Limanowej w kierunku Jabłonia, by zmienić walczące tam dwa pułki piechoty honwedów. Dowódca 9 pułku, płk Othmar Muhr widząc, że część pozycji zajęli Rosjanie, daje sygnał do ataku, który przyniósł całkowite zwycięstwo. Rosjanie zostawiając rannych i poległych uciekają z pola walki. W bitwie poległ bohaterski dowódca płk Othmar Muhr. Pamiątkami po tych zażartych i krwawych walkach w okolicach Limanowej są 3 cmentarze wojenne, z których największy znajduje się na wzgórzu Jabłoniec.

Cmentarz przy ul. Szwedzkiej

Znajdują się tam 2 kwatery w kształcie prostokąta, pomnik centralny w postaci kamiennej ściany z kamienia ciosanego zwieńczonej dwuspadową półokrągłą niszą. W niszy obraz Franciszka Mraźka „Chrystus pochylony nad rannym żołnierzem”. Kwatery mieszczą 18 mogił pojedynczych i 4 zbiorowe (28 Austriaków, 5 Rosjan i 1 Legionista). Żołnierze polegli od 4 - 7 XII 1914 r. Później przeniesiono tu jeszcze 5 Austriaków z mogiły w Mordarce.

Cmentarz na wzgórzu Golców

Bój o to wzgórze rozegrał się raniem 12 XII 1914 r. Cmentarz oparty jest na planie wydłużonego prostokąta z półkolistymi wybrzuszeniami, ogrodzony kamiennymi słupkami połączonymi metalowymi rurami. Małe betonowe nagrobki czterech typów z żeliwnymi krzyżami. W 16 grobach pojedynczych i 10 zbiorowych leży 47 Austriaków i 32 Rosjan.

Bitwa pod Limanową

Cmentarz na wzgórzu Jabłoniec

Jeden z najpiękniejszych cmentarzy wojennych I wojny światowej. Kształt nieregularnego wielokąta założony po obu stronach drogi. Aby powiązać cmentarz z miastem na stoku opadającym na stronę miasta wybudowano taras widokowy ze stojącym po środku wysokim obeliskiem zwieńczonym krzyżem maltańskim. Niestety taras został zasłonięty przez lasy brzozy. Taras otoczono kamiennym murem z kolumnadą. Obok alejki - ławeczki dla odwiedzających.

Centralnym elementem jest wysoka na 10 m kaplica w kształcie pocisku armatniego - mauzoleum płk. Othmara Muhra. Kaplica, to ośmioboczna budowla z kamienia ciosanego, zwieńczona kopułą pokrytą czerwoną dachówką. Wewnątrz na podłodze płyta napisana po węgiersku „Pułkownik Othmar Muhr zmarł bohaterską śmiercią 11 XII 1914 r. Na ziemnych mogiłach rozmieszczonych na tarasach znajdują się betonowe nagrobki trzech typów oraz duże cokoły z żeliwnymi krzyżami grobów zbiorowych w dwóch wersjach. Żołnierzy austriackich oznaczono krzyżami maltańskimi, a rosyjskich krzyżami prawosławnymi. W 31 mogiłach pojedynczych i 34 zbiorowych spoczywa 134 Austriaków, 1 Niemiec i 294 Rosjan.

W dolnej części cmentarza kamienny pomnik zwieńczony kulą poświęcony Węgom.

Napis po niemiecku: „W tym miejscu zginął płk Othmar Muhr wraz ze swoimi walecznymi huzarami 9 pułku 11 - 12 XII 1914 r.

Napis po węgiersku: „W dniach 11 - 12 XII poległ wraz z Panem Pułkownikiem huzarzy drogiej krwi i twardej pięści. Ku czci węgierskiej niemej wierności”.

50 metrów poniżej cmentarza znajduje się marmurowy obelisk w miejscu śmierci rotmistrza

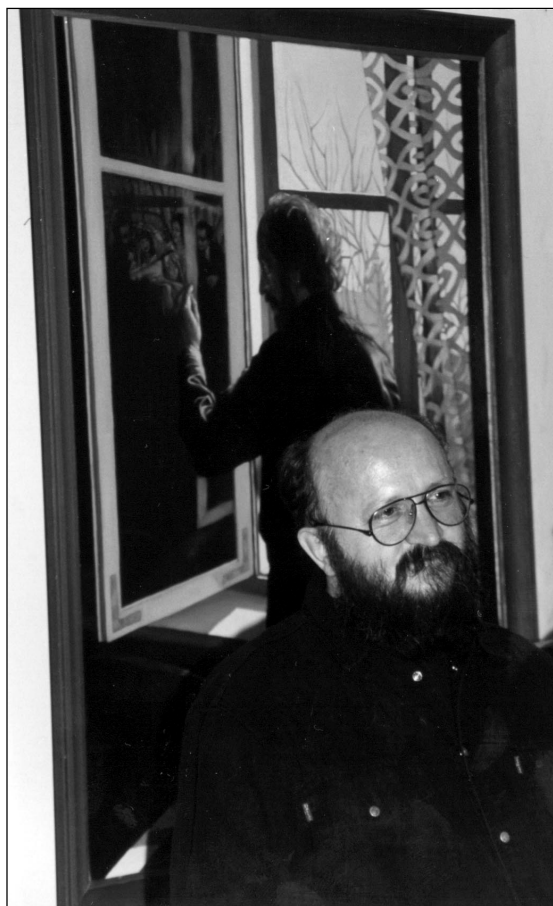


9 pułku huzarów Leonarda Thun-Hohensteina. Twórcą wszystkich cmentarzy był Niemiec z pochodzenia kapitan Gustaw Ludwik, główny projektant cmentarzy. Był wszechstronnym artystą, który stosował śmiało rozwiązania konstrukcyjne. Nawiązywał do motywów ludowych. W swych pracach wykorzystywał surowce rodzime: drewno, kamień i beton. Cechą charakterystyczną jego cmentarzy były żeliwne krzyże nagrobne, charakteryzujące się bogatą ornamentyką i niskie betonowe nagrobki w różnych wersjach w zależności od narodowości.

**Tekst :Tadeusz Hejmej
Fotografie: Bogusław Bubula**

KRONIKA KULTURALNA

ROZWAŻANIA O KOŁORZE, MROKU I ŚWIEŁLE



5 listopada w Galerii Sztuki Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej powiało wielką sztuką. Odbył się tam wernisaż prac malarskich Józefa Zelka.

Bohater wystawy to obecnie dużej klasy artysta malarz. Urodził się w pobliskiej Laskowej. Strony rodzinne opuścił przed wielu laty, aby kształcić swój talent. Jest absolwentem Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie, gdzie uczył się w klasie prof. Stanisława Rodzińskiego. Jego wychowawca w katalogowej nocie wspomina, że młody chłopak przybyły z Laskowej pracował dużo i zapamiętał. Dzięki swej codziennej pracy w szkicownikach, wnikliwej obserwacji świata, zyskał szacunek i sympatię rówieśników. Był zawsze upartym i wymagającym od siebie młodym malarzem. Swoją

warsztat malarski doskonalił w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Tu w 1980 roku uzyskał dyplom z wyróżnieniem na wydziale malarstwa w pracowni prof. Włodzimierza Buczka.

Limanowska wystawa jest kolejną w bogatym dorobku artysty. Jego obrazy można było obejrzeć na około 50 wystawach zbiorowych w wielu miastach Polski: Krakowie, Radomiu, Lublinie, Zamościu, Bielsku Białej, Poznaniu oraz poza granicami kraju: w Kolonii, Norymberdze, Belgradzie.

Prace artysty, za które otrzymał wiele nagród i wyróżnień, znalazły swe miejsce w zbiorach instytucji kulturalnych Krakowa, Muzeum w Zamościu i Bochni.



Na obecnej wystawie artysta prezentuje krajobrazy, portrety i autoportrety, kompozycje figuralne oraz obrazy o tematyce religijnej. Twórczość Józefa Zelka jawi się jako malarska opowieść o otaczającej rzeczywistości. W dużej mierze jest to powracająca we wspomnieniach podróż z Laskowej, przez Limanową, do Krakowa, którą odbywał jako młody chłopiec.

Miejmy nadzieję, że Limanowa stanie się miejscem, do którego artysta będzie powracał zarówno w poszukiwaniu inspiracji jak też jako bohater kolejnych wystaw.

Tekst:
Małgorzata Ociepka
Fotografie:
Franciszek Natanek





BOSS KOMPUTER

AUTORYZOWANY DEALER

Konica ELZAB intel SANYO CANON

CDN HEWLETT[®] PACKARD **Microsoft[®] OPTIMUS-IC**

- **KASY FISKALNE** OPTIMUS IC, SANYO, POSNET - niskie ceny, wysoka niezawodność, autoryzowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny **dowóz do klienta, montaż, programowanie oraz przeszkolenie obsługi GRATIS**
- **KOMPUTERY** najwyższej klasy komputery PENTIUM, kompletne systemy sieciowe dla szkół, urzędów i firm, pełne oprogramowanie, pełna gama podzespołów i peryferiów do PC, kompleksowa obsługa serwisowa komputerów i sieci.
- **KURSY KOMPUTEROWE** (OSRODEK SZKOLENIOWY) - obsługa komputera i oprogramowania dla początkujących i zaawansowanych szkolenia finansowo - księgowo.
- **KSEROKOPIARKI** niezawodne kserokopiarki renomowanej firmy KONICA oraz CANON. Nowe i używane. Najniższe ceny!
- **SYSTEMY ALARMOWE** instalacje, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.



Dział handlowy -serwis:
ul. Rynek 19
34-600 Limanowa

Telefon/fax (serwis):
(018) 337-44-49

calodobowy:
(090)251-355

e-mail:
boss.komputer@wg.ns.onet.pl

Telefon/fax (dział handlowy):

(018) 337-44-49

(018) 337-21-87 wew 22-24

tel./fax (018) 337-22-23

Oddział Bochnia:
ul. K. Wielkiego 11,
tel. (014) 611-79-30



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14 (plac PKP)
tel. centr. 33-74-127, 33-74-047
tel. fax 33-73-275, 33-74-275

pon. - piątek 7.00 - 18.00
sobota 7.00 - 15.00

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

KOMPLEKSOWY SYSTEM OCIEPLEŃ

PEŁNY ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Styropian



Beton komórkowy



Poro Therm



KLEJE I ZAPRAWY

MATERIAŁY IZOLACYJNE



Folie i wełny



TYNKI MP-75 gipsowe, wewnętrzne, maszynowe



WEGIEL Z: KWK "WIECZOREK"

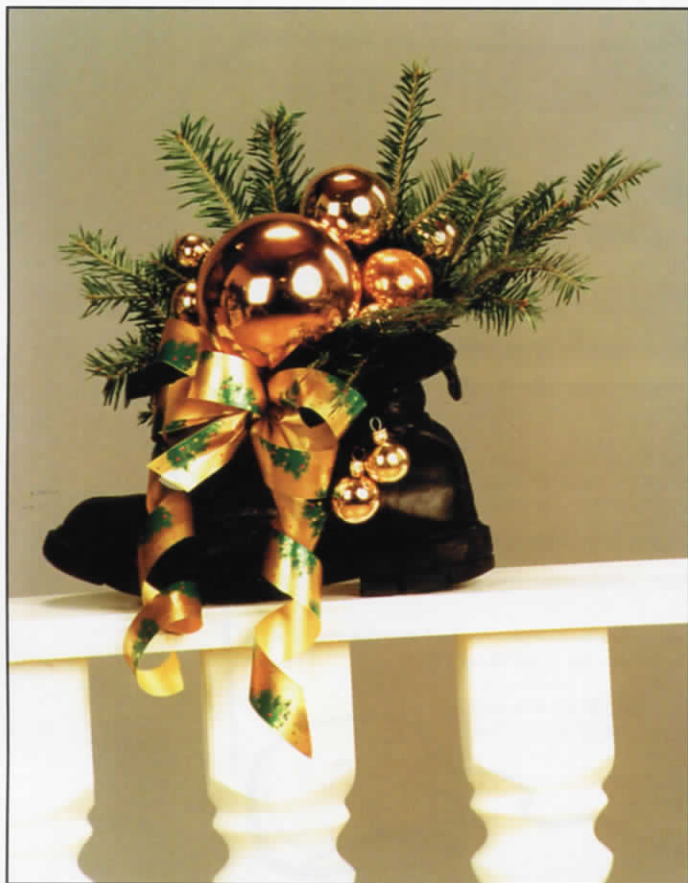


Sprzedaż detaliczna i hurtowa z załadunkiem i dowozem

MAGAZYN: PISARZOWA - tel. 33-28-275 * UJANOWICE - tel. 33-34-003 * LASKOWA - tel. 33-33-043



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów oraz
wyłączność szaty graficznej. Nakład 1000 egz.
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz



Nim zabyśnie pierwsza gwiazdka ...
— świąteczne propozycje
Małgorzaty Mól.

Fotografie: Franciszek Natanek